



2189

BIBLIOTEKA F. D. A.
Warszawa, plac Narutowicza Nr 5
pokój Nr 540

KSIĄŻNICA

TOM 18.


2189

WOJCIECH SZUKIEWICZ

*

Odrodzenie Etyczne

(z rozmyślań idealisty o rzeczach realnych)


 BIBLIOTEKA F. D. A.
 Warszawa, pl. Narutowicza 5
 Nr. Inw. 2233 Nr. 2189

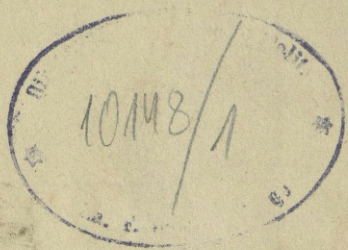
WARSZAWA—LWÓW

1907.

12: 172

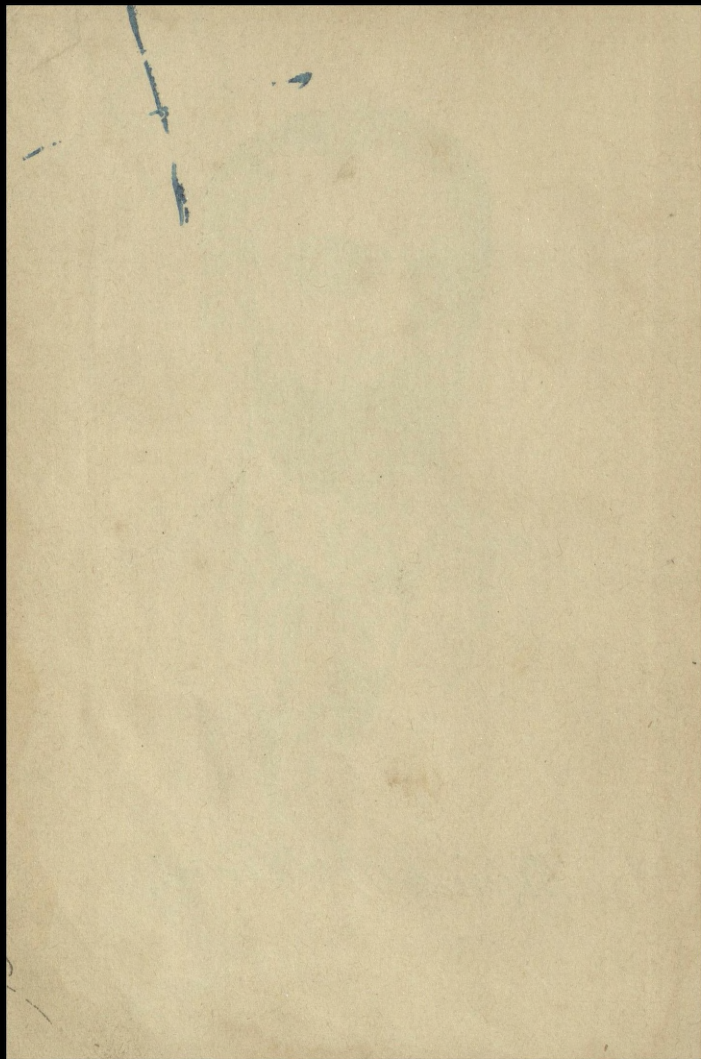
~~Handwritten text in red ink, possibly mirrored or bleed-through.~~

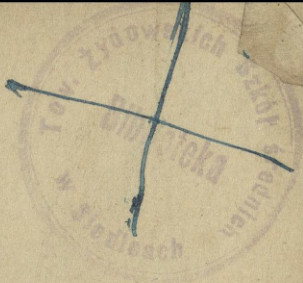
10148 / 1





Wojciech Synkiewicz





ŻONIE SWOJEJ

WANDZIE

PRACĘ TĘ

POŚWIĘCAM

*Przystawce F.O.A.
opracuje Tadeusz Schmal
Białystok 19. 8. 98.*

Wyłączone
ze zbiorów
BUW



L. 460/58
6. XII.

WSTĘP.

Człowiek Etyczny.

Czy potrzeba pisać o odrodzeniu etycznym? Czy wolno o tym przedmiocie mówić, czy potrzebujemy odrodzenia etycznego? Pytania te nasuwają się same przez się wobec niezaprzeczonego faktu, że posiadamy od tak dawna, bo od dziewiętnastu wieków, przykazania i przepisy etyczne, ujęte w system moralności przez wszystkich uznawanej, przez wszystkich szanowanej i mającej dostarczać nam wskazówek postępowania w życiu.

Religja z jednej strony, a nauka z drugiej roztrząsają najzawilsze zagadnienia etyczne, badając ten ciekawy i doniosły przedmiot na całej jego przestrzeni, i usiłując z tych badań praktyczne wyciągnąć wnioski i tychże wniosków następstwa. Kodeks cywilny i kryminalny, za-

równy jak i kodeks konwencyonalny, stoją na straży naszych przepisów etycznych i strzegą ich stosowania w życiu, które w pewne normy postępowania wtłoczyć usiłują.

Lecz usiłowania te są bezowocne, -człowiek mimo wszystko bowiem jest do tej pory przeważnie istotą niemoralną — bądź nie posiadającą wcale sumienia, bądź posiadającą sumienie surowe jeszcze i zgoła do wymagań ideału etycznego niedostosowane; a i sam ten ideał etyczny jest nietylko od doskonałości dalekim, ale powiedzmy — wprost niedoskonałym, przedstawiającym na każdym kroku bardzo poważne i uderzające braki i niedostatki.

A wszystko to jest wynikiem faktu, że cała moralność nasza jest czysto konwencyonalną, opartą na systemie etyki oficjalnej, przedstawiającej szereg pustych przepisów, jakoteż czczych formułek, z których duch dawno uleciał, pozostawiając martwą i żadną treścią nie ożywioną łupinę. Jądro rzeczy, o ile wogóle istniało kiedykolwiek, dawno wyschło, pozostawiając po sobie zaledwie wspomnienie, nie mogące wystarczyć w żaden sposób na potrzeby ludzi żywych, a nie mumji, skostniałych w przestarzałych formach myślenia, czucia i postępowania.

Tam nawet, gdzieby dawne formułki do

pewnego stopnia i do czasu nawet wystarczyć mogły, spostrzegamy uderzający rozdzźwięk pomiędzy teorią i praktyką, pomiędzy tem, co mówią usta, a tem, co człowiek czyni; ba nawet, im kto jest zagorzalszym wyznawcą dawno zwietrzałych formułek etycznych, tem więcej przeczy im w całym swym życiu, w całym postępowaniu, które negacją wszelkiej etyki śmiało nazwać można. Najgorliwsi wyznawcy i poplecznicy starej etyki ograniczają się przeważnie, jeżeli nawet nie wyłącznie, do ustnego i oficjalnego wyznawania moralności, nie kusząc się wcale o dawanie świadectwa swej wierze i swemu przekonaniu żywymi czynami i tych czynów wytrwale propagandą.

Śmiało i bez przesady powiedzieć można, że nie posiadamy tego, coby kulturą etyczną nazwać należało, że na punkcie moralności jesteśmy przeważnie jeszcze barbarzyńcami i hordą pierwotną, a nieokrzesanie to i ta pierwotność razią tem bardziej, że kultura materialna i umysłowa osiągnęły wysoki stopień rozwoju, do którego kultura etyczna nieprędko jeszcze dojdzie. Nad tym kontrastem nie trzeba nawet rozwódzić się szeroko, rzuca się bowiem sam w oczy każdemu, kto jako tako umie patrzeć i z tego, co widzi, krytyczne wyciągać wnioski; wy-

starczy bodaj przypomnieć jedynie tę niezaprzeczoną prawdę, że rozwój materialny społecznej ludzkości, oparty na rozwoju intelektualnym, doszedł do zdumiewającej wysokości, pozwalającej nam obecnie już ocenić z dość znaczną dokładnością zacofanie i niedorozwój na polu etycznym, tak zachwaszczonem, jak gdyby człowiek nie wyszedł jeszcze wcale ze stanu pierwotnej swej dzikości, jak gdyby postanowił koniecznie pozostać oświeconem i ogłodzonem, ale w gruncie rzeczy — dzikiem i barbarzyńskiem zwierzęciem.

Zgodnie z tem zapatrywaniem, a nawet powiedzmy wprost — z tym ideałem, społeczny człowiek ubiega się o wiedzę jak najgłębszą, o korzyści materialne jak najznaczniejsze, nie poświęcając żadnej prawie uwagi moralności prywatnej i publicznej, nie rozwijając swego charakteru, a więc nietylko nie zbliżając się, ale nawet oddalając się coraz bardziej od upragnionego szczęścia ziemskiego, ile że z dniem każdym pogłębiająca się przepaść pomiędzy rozwojem umysłowym i materialnym a moralnym wprowadza w życie ludzkie coraz silniejszy rozdźwięk, coraz większą sprzeczność, coraz bardziej rażące przeciwieństwa, których wyrówna-

nie staje się z dnia na dzień trudniejszym i więcej wymaga wysiłków.

Dzięki tym kontrastom i sprzecznościom powstaje cała masa coraz subtelniejszych konfliktów moralnych, coraz więcej powikłań wewnętrznych, a rozdrażnienie człowieka na punkcie poważnych nieporozumień etycznych dochodzi do rozmiarów psychozy, trapiącej całą tę część ludzkości, która pewnej wrażliwości i subtelności całkowicie nie zatraciła, która posiada jakieś szlachetniejsze pragnienia i tęsknoty, tylko w obecnym stanie moralności nie umie sobie zdać sprawy, na czym to pragnienie i ta tęsknota polegają, gdzie ich źródło i w jaki sposób można i należy dążyć do zaspokojenia tych pragnień, do ukojenia tej pożerającej serca tęsknicy.

Czego nam życie nie daje, tego szukamy w książce, w poezji, w powieści, na scenie wreszcie, szukając zapomnienia i oderwania się od życia rzeczywistego, które nas nie zadawała, bo w tych warunkach zadowolić nie może i nigdy nie zadowoli. Upajamy się życiem sztucznym, i że się tak wyrażę, odgrywanem tylko, a każde ocknienie się z tych wizji czegoś od naszego obecnego życia lepszego budzi w nas coraz większy niesmak, coraz większą gorycz i znie-

chęcenie, zniewalając do szukania mocniejszych podnieć, silniejszego zapomnienia, gwałtownego oszołomienia w wirze uciech i rokoszy, które wywołują tylko coraz potężniejsze uczucie nudy i potrzebę gonitwy za czemś nieuchwytnem, z czego sobie nie zdajemy sprawy, czego nie możemy oblec w realne formy, co nas mami i ęci, choć jest bezkształtne i bezimienne.

Dla mnie żadnej nie ulega wątpliwości, że tak starannie poszukiwana, a mimo to nie odnaleziona choroba wieku polega na niedorozwoju etycznym, na rozdźwięku pomiędzy ideałem etycznym a życiem realnem tak niezmiernie od tego ideału dalekiem, na nieumiejętności prowadzenia życia, które tylko wtedy na swą nazwę zasługuje, gdy zgodnem jest z przepisami etyki, nie tej oficjalnej zaiste, lecz martwej, ustami tylko wyznawanej, a czynami na każdym kroku zaprzeczanej, ale etyki żywej, któraby była naszą prawdziwą mistrzynią i kierowniczką, naszą gwiazdą przewodnią w krótkiej i bolesnej wędrówce życiowej.

Człowiek musi nauczyć się rzeczy najważniejszej, a mianowicie życia samego, które do tej pory jest życia ludzkiego parodią; my nie umiemy żyć, jak na ludzi przystało, jesteśmy bowiem jedynie automatami do nieustannego

zdobywania wiedzy i do gromadzenia bogactwa, lecz ani z wiedzy naszej, ani z bogactwa należycie korzystać nie umiemy, a jednakże życie jest rzeczą piękną i wartą trudu, lecz trzeba umieć z niego uczynić właściwy użytek, trzeba umieć żyć, a umieć żyć — to znaczy, wedle mego głębokiego przekonania, żyć etycznie w całym tego słowa znaczeniu.

Dla uniknięcia na samym wstępie poważnego między mną a Czytelnikiem nieporozumienia, uroczyście zastrzedz się muszę, że przez moralność nie rozumiem bynajmniej tych szablonów i konwenansów pseudo-etycznych, które najczęściej właśnie najbardziej istotnemu życiu i jego głębokim potrzebom sprzeciwiają się; mówiąc o życiu etycznym, nie mam na myśli szeregu oklepanych i zwietrzałych formułek, ujętych w katechizm prawd konwencjonalnych, zakrzepłych od wieków i z życiem, jakoteż z naturą ludzką zgoła nie liczących się. Gdybym miał takie o etyce pojęcie, nie widziałbym żadnej potrzeby zastanawiania się nad zagadnieniami etycznymi, jakoteż nad odrodzeniem etycznym; przeciwnie, uznaję właśnie całą niedostateczność, a nawet przewrotność dzisiejszych pojęć etycznych, które należy poddać bardzo szczegółowej i sumiennej rewizji, które trzeba w znacz-

nej części zupełnie odrzucić, a tylko w drobnej części zreformować i do istotnie etycznych potrzeb ludzkości przystosować.

Nie jestem zgoła wyznawcą ascetyzmu i jakiegokolwiek gwałcenia natury ludzkiej; przeciwnie, jeżeli mnie obecna moralność nie zadawała, to właśnie dlatego, że nie liczy się wcale z naturą ludzką, że jest jej zaprzeczeniem, że wrogo przeciwko niej występuje; żadna moralność surowa, wymagająca od człowieka wynaturzenia się, nie może liczyć na to, aby stale na nas wpływ wywierać i szczęście rodzajowi ludzkiemu zapewnić mogła. Z życia i wszystkich darów przyrody należy uczynić jak najszczerzy i najradośniejszy użytek; przyroda darzy nas obficie i szczodrością wobec nas się odznacza, lecz gdy nie umiemy z darów jej należycie i rozumnie korzystać, odwraca od nas swe łaskawe oblicze i zamyka swe skarby, zachowując je dla tych, którzy właściwie ocenić je i wyzyskać zdołają.

Wedle mego pojęcia prawdziwa moralność i sztuka takiego życia, aby uczynić z niego najwłaściwszy użytek, to jedno i to samo; żyć etycznie — to znaczy żyć celowo w kierunku największej sumy szczęścia. Zdaje mi się, że utylitaryzm i hedonizm dadzą się wygodnie do spól-

nego sprowadzić mianownika, że pełne szczęście ludzkie, na doskonałym przystosowaniu się do natury i jej praw polegające, musi być jedynym celem życia, a więc i etyki; wszystko inne będzie czczą deklamacją, a szukanie sankcji etycznej poza człowiekiem i jego życiem musi prowadzić na manowce dociekań metafizycznych, które nigdy praktycznych wskazówek postępowania dostarczyć nie mogą.

Człowiek musi dążyć do dwóch rzeczy, a mianowicie — do doskonałości własnej i do polepszenia ogólnego stanu ludzkości; własną doskonałość może osiągnąć przez kształcenie charakteru, stan ludzkości zaś poprawić może przez dążenie do zreformowania wszystkich urzędzeń oraz instytucji ludzkich, aby i sobie i innym to udoskonalenie charakteru nietylko umożliwić, ale wprost zapewnić.

A dlaczego mamy dążyć do zreformowania wszystkich instytucji, a więc: politycznych, ekonomicznych, społecznych i ogólnokulturalnych? Oto dlatego, że człowiek winien dążyć do odrodzenia etycznego we wszystkich kierunkach: fizycznym, umysłowym i uczuciowym, a nie tylko w bodaj instytucji ludzkiej, któraby się do nich z tych dziedzin nie odnosiła. Gdy o reformę gruntowną i głęboką reformę etyczną

odrodzeniem moralnem nazwać można było, żądana z dotychczasowych instytucji dawnym duchem zbankrutowanej moralności przejętych ostać się nie powinna, będzie bowiem stanowiła dysonans i przeszkodę do harmonji etycznej, bez której znowu pełnego zadowolenia być nie może.

Człowiek zaś musi odrodzić się we wszystkich trzech kierunkach: fizycznym, umysłowym i uczuciowym, przeciwnie bowiem nie skończyłaby się ta połowiczność, która obecnie jest najpoważniejszą przyczyną rozdzwieku i rozkładu moralnego, jakiego smutnymi jesteśmy świadkami.

Weźmy najpierw pod uwagę fizyczną stronę człowieka: możeby ją można wykluczyć z planu odrodzenia etycznego, które tylko do życia duchowego się odnosi? W przysłowjach krytalizuje się zakrzepła mądrość narodów — — — — —
rożytni Rzymianie mawiali, że w zdrowem ciele zdrowa dusza. Bywają w ciałach ciężko chorych bardzo zdrowe dusze, ale są to niewiele rzadkie wyjątki, na ogół zaś biorąc, w każdym ciele mieści się zazwyczaj chora dusza. Gdyby nawet było inaczej, to żadnej wątpliwości, że pierwszym warunkiem zdrowia i szczęścia ludzkiego jest zdrowie

rozwinęcia w sobie doskonałego życia umysłowego i duchowego, które już w bliższym i bezpośredniejszym pozostaje związku z życiem etycznym, pojęcia bowiem nasze wywierają znaczny wpływ na nasze postępowanie, jakkolwiek same jeszcze podwalin moralności nie stanowią.

Ludzkość dzisiejsza jęczy w okowach fałszywej moralności, trzymającej się u władzy jedynie dzięki swemu oficjalnemu charakterowi, jedynie dzięki konwencjonalnemu szacunkowi, jakim ją otaczamy, jedynie dzięki temu, że obawiamy się poddawać jej wymagania krytyce i rewizji, a wskutek inercji umysłu ludzkiego, wskutek stopienia ducha naszego w kierunku zagadnień etycznych wolimy raczej dusić się w niezdrowej atmosferze moralnej, niżeli zdobyć się na zerwanie krępujących nas pęt i pełną odetchnąć piersią.

Tutaj najważniejszą narazie rolę odgrywa brak kultury umysłowej, odgrywa szacunek, jakim obdarzony szablon, czczą lecz tradycją uświęconą formułkę i konwenans etyczny, któremu, choć ze wstrętem, poddajemy się zadając sobie gwałt i wynaturzając się, bądź wyłamujemy się zpod jego władzy, i to najczęściej, ale w przekonaniu popełnianego występku, co życie nasze gruntownie i wszechstronnie zatruwa.

nie naszym książek

Przedewszystkiem tedy potrzeba nam takiej kultury umysłowej, abyśmy się wyzbyli raz na zawsze wszelkiego szacunku dla szablonu, dla konwenansu, dla formułki, abyśmy zdołali wszystko, co nas otacza, zdrowej i potrzebnej poddawać krytyce, aby obalić ołtarze dawno zamartwych bogów, którym składamy ofiary z życia i szczęścia swojego jedynie dlatego, że czynili tak dziadowie i ojcowie nasi, jakkolwiek inne bóstwa zaczynają wołać o swe zaprzeczane im przez nas prawa.

W żadnej dziedzinie życia ludzkiego nie panuje taki konwenans, taki szablon, taka zabójcza duchota, jak właśnie w dziedzinie życia etycznego; nigdzie człowiek społeczny nie przejawia tyle braku samodzielności, tyle braku inicjatywy i oryginalności, co w zakresie spraw etycznych, a jednakże powinniśmy przyjść do przeświadczenia, że jak we wszystkim tak i w zakresie zagadnień etycznych należy przyjąć zasadę praw indywidualnych: należy zrozumieć, że co będzie etyczne dla jednego, to może być całkiem nieetyczne dla drugiego, że więc trzeba każdemu dozwolić na pewne indywidualne odchylenia od powszechnie obowiązujących praw i przepisów etycznych, które należy nieustannej

poddawać rewizji i stosownie do potrzeb kultury ludzkiej zmieniać i reformować.

Odrodzenia umysłowego potrzeba nam na to, aby zrozumieć, że etyka tak samo jak wszystko inne podlega ewolucji, i że to, co dawniej mogło być zupełnie dobre i całkowicie celowi odpowiadać, dzisiaj nietylko nie ma racji bytu, ale jest z gruntu złe, i nietylko nie zasługuje na ochronę, lecz powinno być co najrychlej obalone i czemś bardziej celowem zastąpione. Przy tego rodzaju odrodzeniu intelektualnem, świat naszych pojęć etycznych, obecnie zakrzepłych i bezdusznych, ulegnie radykalnemu przekształceniu, przyczem, gdy ludzie nabiorą przeświadczenia, że życie etyczne nie może zamykać się w granicach martwych przepisów lecz że musi ulegać przemianie i rozwojowi, zaczną się tak bardzo pożądana twórczość na polu etycznym, twórczość, którą udało się rutynistom i zwolennikom konwenansu niemal zupełnie zabić.

Choćby mnie o nie wiem jaką herezję oskarżyć miano, ośmielę się postawić twierdzenie, że każdy człowiek posiada przyrodzone prawo do życia indywidualnego w całym znaczeniu tego wyrazu, a więc i do życia indywidualnego w zakresie najważniejszym to jest etycznym; nie wolno wszystkich ludzi naginać do tych samych

przepisów i formułek etycznych, jak nie wolno wszystkim ludzi naginać do tych samych wymagań umysłowych i fizycznych. Obecnie zaczynamy przychodzić do przeświadczenia, że wychowanie fizyczne i umysłowe trzeba indywidualizować, to znaczy stosować do osobniczych danych i uzdolnień młodzieży, czyli zaczynamy zrywać z szablonem w zakresie wychowania fizycznego i umysłowego: kiedyż przyjdziemy do przekonania, że tę samą jedynie rozsądną i uczciwą zasadę pedagogiczną należy stosować i do wychowania moralnego?

Przemiana naszych pojęć etycznych posiada niezmiernie doniosłe dla życia etycznego znaczenie, na nich bowiem opierają się w znacznej mierze nasze uczucia, które obecnie, powiedzmy to otwarcie, rzadko tylko są zupełnie i prawdziwie, szczerze etyczne, wskutek bowiem wypaczonych pojęć znajdują się w jarzmie przestarzałych wyobrażeń, które zwracają uczucia nasze w zupełnie fałszywą stronę, dając sercu pokarm niezdrowy, a czasami nawet zatruwający. Niezbyt wielkiej pracy myśli trzeba na to, aby pojąć jak wielka ilość uczucia społecznego człowieka zwraca się w niewłaściwą stronę płynąc korytem wyszarzanej tradycji i oklepanych haseł, które wcale istotnych potrzeb serca ludzkiego nie wy-

rażają. Ludzie wmawiają w siebie ukochanie jakichś ideałów, których dzisiaj nawet dobrze już nie rozumieją, tak są one dalekie od życia i jego potrzeb, nakazują sobie miłość tego, czego kochać nie mogą, bo uczucia żadnego w nich nie wzbudza. Jakichże to nieraz ofiar serca wymagamy od siebie i od innych w imię przestarzałych pojęć i wszelkiej realnej treści pozbawionych formułek życiowych tylko wskutek inercji umysłowej, wskutek fałszywego kierowania swych uczuć, wskutek zapoznawania indywidualnych praw ludzkich do pełnego życia pod każdym względem i do czucia po swojemu, a nie wedle jakichś martwych przepisów, starających się ująć w normę to właśnie, co najbardziej wszelkiej normie urąga — serce ludzkie!

Zakres moralności jest bardzo obszerny, a władze moralne człowieka liczne, i nie podobna, aby wszystkie znalazły się w równej mierze i w tej samej ilości u każdego osobnika ludzkiego, ponieważ przyroda nie zna zgoła szablonów i nie przykrawa swych tworców wedle jednego jakiegoś wzorca. Toteż sztuka wychowania etycznego polega na odnalezieniu w każdym jego moralnej indywidualności i na rozwinięciu w nim tych zadatków etycznych, jakie z sobą na świat przyniósł. Nie wyklucza to bynaj-

mniej ideału etycznego i usiłowania wykształcenia każdego zgodnie z wymaganiami tego ideału, ale pamiętać należy, że ideał etyczny powinien być tak ogólny i tak obszerny, aby istotnie obejmował sobą to tylko, co wszystkim ludziom etycznym musi być wspólnego, aby więc nie gwałcił niczyjej indywidualności, nie krępował niczyjego serca, dozwalając na wylew uczucia w tym kierunku, w jakim ono z natury swej zmierza.

Jednym z najpiękniejszych uczuć, jakie ludzkość w sobie kształcić powinna, jest niewątpliwie uczucie solidarności; to też zamiast podniecać w sobie nienawiści rasowe i narodowe, winniśmy rozwijać poczucie solidarności rodzaju ludzkiego i w tym kierunku kształcić całe młode pokolenie. Ale przytem pamiętać winniśmy, że solidarność może się objawiać w tylu najrozmaitszych kierunkach i dziedzinach, że każda skłonność ludzka może znaleźć swoje pełne zastosowanie i że nie należy nikomu narzucać specjalnej formy solidarności, nie należy wymagać jej takiego lub innego rozumienia, zgodnie z przyjętymi przez kogokolwiek pojęciami, bo każdemu wolno solidarność pojmować w sposób oryginalny i w indywidualny sposób dla niej pracować, do realizacji jej dążyć.

Każdy człowiek szczerze etyczny ze smutkiem spostrzega, że albo nie poddajemy uczuć naszych żadnej kulturze, zaniedbując tę stronę wychowania, albo czynimy to bezładnie, bez żadnego planu, bez jasnego sformułowania sobie tego zagadnienia, nakoniec dozwalamy uczuciu naszemu podlegać zwyrodnieniu, kierować się w stronę moralności wprost przeciwną, kultuwując uczucia nieetyczne, niehumanitarne, nawet pół zwierzęce, stanowiące wrogów prawdziwej cywilizacji.

Ileż-to ludzkość społeczna przejawia nienawiści, złości, dzikiego spótzawodnictwa, zazdrości, wzajemnych głębokich niechęci, niezdrowego spółubiegania się i tym podobnych owoców naszej nawskroś niemoralnej kultury, której jedną z głównych cech stanowi właśnie rozwój uczuć ujemnych i brak uczuć etycznych, humanitarnych. Niczego nam nie potrzeba obecnie tak gwałtownie, jak odrodzenia naszych uczuć tak strasznie wypaczonych, tak zwyrodniałych, tyle nieszczęścia na świecie sprawiających. Ale odrodzenie to niemożliwe jest bez uprzedniego odrodzenia naszych pojęć, zarówno ogólnych jak i specjalnie etycznych, które są niejako uczuć naszych kierownikami, odrodzenie zaś intelektualne bardzo jest utrud-

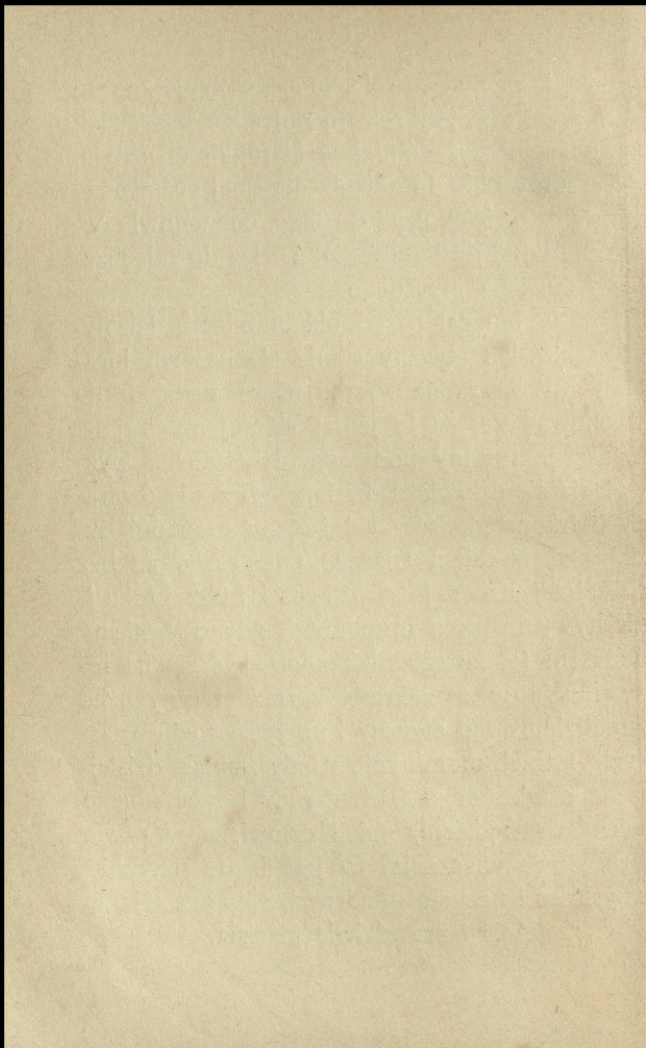
nione, a może nawet wprost niemożliwe bez odrodzenia fizycznego, stanowiącego podwalinę wszelkiego zdrowia organizmu ludzkiego.

Żadnej bowiem nie ulega wątpliwości, że człowiek choć teoretycznie na różne części składowe da się rozłożyć, w istocie swej stanowi przedziwną całość, której poszczególne części w ścisłej od siebie pozostają zależności. Części te wpływają na siebie wzajemnie i warunkują się, tak że rozwój jednej przyczynia się do rozwoju drugiej; niedorozwój jednej powoduje niedorozwój drugiej. I dlatego to, jakkolwiek twierdzenie mogłoby brzmieć paradoksalnie, do zupełnego odrodzenia etycznego potrzebne jest także odrodzenie fizyczne i umysłowe, wtedy bowiem dopiero otrzymamy całość zupełną i doskonałą, wtedy osiągniemy harmonję wszystkich władz natury ludzkiej i wtedy oprzemy naszą moralność na niewzruszonych zasadach prawdziwie humanitarnych, które będą wyrazem rzetelnej natury ludzkiej.

Człowiek o ciele możliwie doskonałym, którego wszystkie organy i zmysły należycie i sprawnie funkcjonować będą, posiadzie możliwie doskonały ustrój nerwowy, który dozwoli mu zdobyć się na pełny rozwój wszystkich władz umysłowych, pomiędzy którymi krytycyzm nie-

poślednią odegrywa rolę, to zaś wpłynie ze swej strony na właściwy rozwój pojęć we wszystkich kierunkach, szczególnie w kierunku etycznym, dając podwalinę do odrodzenia całej uczuciowej strony człowieka czyli do tego, co stanowi zawsze pobudkę postępowania, a więc do odrodzenia człowieka etycznego.

Gdy ten cel przed okiem mieć będziemy, gdy człowiek etyczny stanie się naszym ideałem, gdy wszystkie wysiłki nasze w dziedzinie wychowawczej w tę jedną skierujemy stronę, kładąc podwaliny pod wspaniałą gmach wyzwolenia się człowieka dzisiejszego z więzów tradycji i konwenansów i dając mu możliwość bycia sobą w całym znaczeniu tego wyrazu bez dzisiejszej dziwnej trwożliwości i bez braku inicjatywy na polu moralności, gdy osiągniemy z czasem to, że człowiek zdobędzie się na indywidualność w zakresie spraw etycznych, na samodzielny sąd etyczny i na życie wedle własnych potrzeb moralnych, wtedy zamiast dzisiejszego oświeconego barbarzyńcy i ogładzonego zwierzęcia będziemy mieli człowieka w całym tego słowa znaczeniu, to jest istotę fizycznie, umysłowo i uczuciowo zdrową, albo inaczej mówiąc, rzetelnie i prawdziwie etyczną.



ROZDZIAŁ I.

Prawo przyczynności w zakresie spraw etycznych.

Moralność może być tylko wtedy przedmiotem dociekań, dążących do poznania praw nią rządzących, jakoteż do ustalenia zasad jej rozwoju, jeżeli przyjmemy, że zarówno jak wszystko inne na świecie, nie jest ona czemś stałym i niezmiennym, człowiekowi zzewnątrz narzuconym, lecz że jest wpływem ewolucji podstawowych pierwiastków natury ludzkiej, że jako taka musi podlegać zmianie razem ze zmianą samejże natury ludzkiej, że sankcji moralności w człowieku, a nie poza nim szukać należy, czyli że moralność jest wytworem czysto ludzkim, wszystkie właściwości natury ludzkiej posiadającym.

Takie postawienie kwestji mogłoby nasunąć

komuś wątpliwości, czy etyka nasza metafizycznej sankcji pozbawiona nie zniknie całkowicie z powierzchni ziemi, czy w człowieku nie obudzi się dzika bestja o pierwotnych popędach i nieokiełznanej namiętności, które obecnie jedynie autorytet nadprzyrodzony na wodzy utrzymać zdołał. Wszakże wątpliwości takie byłyby zgoła nieusprawiedliwione, ile że wszystkie nasze metafizyczne sankcje etyczne zostały z człowieka wysnute i nazewnątrz wypromieniowane wracając ku niemu pod tym samym kątem odbicia, wskutek czego uległ człowiek złudzeniu, że otrzymał je zzewnątrz, i że bez nich niemoralnym się stanie.

Tymczasem wszystkie ściśle etyczne dane natury ludzkiej, od wieków w człowieku istniejące i podlegające swoistemu czysto rozwojowi, nietylko nie straciły na sile, ale przeciwnie nabierają jej coraz więcej, widzimy bowiem fakt niezaprzeczony, że pomimo coraz bardziej rozpowszechniającej się utraty wiary w nadprzyrodzone pochodzenie przepisów etycznych, moralność nasza nietylko się nie cofa, ale przeciwnie coraz większe czyni postępy, wkraczając na te pola działalności ludzkiej, które do tej pory pierwiastków etycznych zgoła były pozbawione.

Mało tego jednakże; musimy sobie dobrze

uświadomić fakt, że wogóle dociekania na polu etyki i dążności reformatorskie w tym kierunku stały się możliwe dopiero od chwili, w której człowiek przeszedł do przekonania, że dziedzina spraw etycznych nie leży poza sferą jego myślenia i usiłowania, że człowiek nie potrzebuje czekać na swe umoralnienie z ręki czynników metafizycznych niepojętych dla siebie i nieuchwytnych, lecz że posiadając przyrodzone po temu dane, może sam nad rozwojem zasad etycznych pracować, sam wznosić gmach swej moralności i sam dążyć do doskonałości etycznej tak gorąco upragnionej.

Gdyby nie to przekonanie, któżby myślał o zabieraniu się do pracy nad umoralnianiem siebie samego naprzód, a potem bliźnich swoich, skoro do pracy takiej nie posiadałby żadnych zgoda danych? Gdyby moralność nasza nie mogła wyjść poza dawne zwietrzałe metafizyczne formułki, gdyby nie mogła wyzwolić się z dawno skostniałych i krępujących ją więzów, któżby chciał zabierać się do badań etycznych i reformowania naszego życia moralnego? Tylko śmiałe zerwanie z szablonem i konwenansem, tylko głębokie przeświadczenie, że mimo wszystkie ułomności swej natury człowiek może o własnych siłach, na niczyją nie ra-

chując pomoc, umoralnić samego siebie, dało impuls do pracy nad odrodzeniem etycznym, pracy, która w braku powyższych danych byłaby pustą i niegodną człowieka zabawką.

Dzięki przesądom metafizycznym człowiek wyrzekł się na długo wszelkiej twórczej działalności na polu etyki; wszystkie wysiłki umysłu ludzkiego były skierowane w stronę zdobyczy materialnych i umysłowych, pole zaś moralności leżało całkowicie odłogiem, nic też dziwnego, że straszni porosło chwastami. Ludzkość zaczęła już dusić się pod uciskiem tych chwastów, zaczęła dziczeć i pod względem etycznym cofać się wstecz, pod wielu względami rozpaczliwy przedstawiając widok, lecz nakoniec nastąpiło ocknienie się z tego odrętwienia etycznego, człowiek otrząsnął się ze zmory etyki metafizycznej przyszedłszy do przekonania, że jeżeli nie chce podlegać całkowitemu zwyrodnieniu, że jeżeli pragnie istotnie ludzkie prowadzić życie, musi zabrać się do zbadania podstaw swego życia etycznego i do zreformowania go zgodnie z wymaganiami prawdziwej moralności.

Od tej chwili zaczęły się umysły ludzkie więcej niżeli kiedykolwiek dotąd kierować w stronę badań etycznych nie zaiste wśród czterech ścian własnego gabinetu, lecz w zgiełku i wrza-

wie życia, aby sprowadzić odrodzenie etyczne; w ten sposób powstał tak zwany ruch etyczny, nie będący niczem innym, jak tylko etyką stosowaną to jest jedyną, o jaką człowiek ma obowiązek troszczyć się. Wszelkie oderwane od życia i jego potrzeb badania nad moralnością nie posiadają bodaj żadnej wartości, bo w tym wypadku nie chodzi, a raczej nie powinno chodzić badaczowi o zaspokojenie próżnej ciekawości, lecz o cel praktyczny to jest o umoralnianie człowieka i jego całego życia.

Punktem wyjścia tedy dla ruchu etycznego jest na zbadaniu rzeczy oparte przeświadczenie, że sankcją moralności jest zasadnicza strona natury ludzkiej, którą możemy nazwać władzą moralną, różniącą człowieka nietylko od całej przyrody nieożywionej ale i od świata zwierzęcego. Władza moralna natury ludzkiej jest ściśle związana ze zdolnością do organizacji społecznej, występującej w typowej postaci tylko u człowieka, i przez tę władzę moralną uwarunkowanej. Gdybyśmy nie posiadali tej władzy moralnej, wszelkie dociekania na polu etycznym byłyby nietylko niemożliwe, ale wprost zbyteczne, nigdy bowiem do żadnego pozytywnego wyniku doprowadzić by nie mogły.

Istnienie władzy moralnej nie jest zaś wcale

przez człowieka wymyślone, nie jest wytworem bujnej wyobraźni, nie jest jakąś piękną fantasmagorją, instynkt moralny bowiem tak wyraźnie w człowieku się odzywa i takie znaki swego rzeczywistego istnienia nieustannie daje, że bez łudzenia siebie i bez chodzenia na manowce może człowiek przyjąć jako punkt wyjścia moralną stronę swej bogatej i tak obficie przez przyrodę uposażonej natury.

Pytanie zachodzi, czy odrzuciwszy wszelkie sztuczne systemy etyczne można stworzyć jakiś system naturalny. Oczywiście, że możemy, a to dla tej prostej przyczyny, że posiadamy i prawa moralne i jeden jeszcze niezmiernie ważny i doniosły czynnik, bez którego o odrodzeniu moralnem mowy byćby nie mogło, mianowicie niezaprzeczone prawo przyczynowości w zakresie spraw moralnych, prawo niezachwiane i powszechne, żadnych nie znające wyjątków.

Zanim szerzej i obszerniej o prawie tem pomówić mi wypadnie, pragnę zaznaczyć, że to prawo przyczynowości w zakresie spraw etycznych nie da się sprowadzić do zwyczajnego determinizmu, któryby bankructwem wszelkiej moralności mógł się zakończyć; że procesu fizycznego z procesem duchowym w jedno zlewać i łączyć nie wolno, i nie wolno z faktów fizycznych

o faktach duchowych żadnych wyciągać wniosków. Prawo powszechnej ewolucji zostało dzisiaj ogólnie przyjęte i bez niego systemu wiedzy ludzkiej wyobrazić sobie wprost niepodobna; ewolucja opiera się na przyczynowości, od której w świecie fizycznym żadnych nie znamy wyjątków, a gdzie przyczyny nie znamy i wykazać nie możemy, tam przyznajemy się do nieświadomości raczej niżbyśmy jakikolwiek wyjątek od tego niezachwianego prawa czynić się ośmielili.

Chcąc wprowadzić ład i porządek w zakres spraw etycznych, chcąc innemi słowy stworzyć system moralności, na którymby się w życiu oprzeć było można, musimy również zgodzić się na prawo przyczynowości w zakresie zagadnień moralnych, bez którego żadne usiłowania do niczego by nie doprowadziły. Ale pytanie zachodzi, czy prawo przyczynowości moralnej jest dalszym ciągiem prawa przyczynowości materialnej—bez żadnej zgoła zasadniczej różnicy. Czy innemi słowy sprawy materialne i duchowe łączą się jednym, niczem nie przerwany węzeł przyczyn i skutków wywierając na siebie wzajemnie taki sam wpływ, czy sprawy duchowe mogą być na tej zasadzie uważane za wpływ spraw materialnych, od których w prostej pozostają zależności?

Taki pogląd byłby zupełnem zabiciem wszelkiej moralności, która nie może istnieć bez pojęcia odpowiedzialności, a tej ostatniej nie byłoby właśnie wtedy, kiedy sprawy duchowe byłyby prostym spraw materjalnych wypływem. Chcąc i moralność uratować i prawo przyczynowości zachować, musimy zdobyć się na hipotezę, posiadającą za sobą wszelkie pozory naukowego prawdopodobieństwa, a mianowicie przyjąć, że i samo prawo przyczynowości jak wszystko inne podlega ewolucji, i że prawo moralnej przyczynowości różni się od prawa materjalnej przyczynowości w takim samym co najmniej stopniu, w jakim duch różni się od materji. Zjawisk duchowych prawami fizycznymi tłumaczyć nie można, bo są to dwa odrębne światy chociaż niewątpliwie ściśle ze sobą powiązane i wzajemny wpływ na siebie wywierające.

Żadnej nie ulega wątpliwości, że pewne dane organizacji ludzkiej wywierają wyraźny i wybitny nieraz wpływ na istotę charakteru danego osobnika; z drugiej strony i to jest dowiedzione, że natura duchowa człowieka wpływa na procesy czysto fizyczne; lecz mimo wszystko nie dało się ustalić takiego między obiema dziedzinami związku, aby wolno było twierdzić, że pra-

wa fizyczne rządzą duchowem życiem człowieka.

Hypoteza ewolucji w zakresie samego prawa przyczynowości nie jest zgoła nienaukową, a nadto rozwiązuje nam zagadnienie etyczne, bez tego zaś ani kroku naprzód ruszyć nie możemy. Jeżeli tedy przyjmiemy a przyjąć mamy prawo, że przyczynowość w zakresie spraw etycznych jest niezależna od przyczynowości w zakresie spraw materialnych, że więc świat duchowy nie jest prostym wpływem świata fizycznego, lecz posiada własne, odrębne prawa i tych praw zastosowanie, wtedy nikt nie może obawiać się o to, aby nowy ruch na polu etycznym, ruch czysto naukowy i społeczny, mógł się stać wogóle grobem moralności i jej zanikiem.

Przeciwnie, widzimy, że moralność ludzka czyni niezaprzeczone postępy, czyni wspaniałe zdobycze na polach do tej pory przez moralność nie tkniętych, jak dajmy na to przemysł, handel i polityka, i reformuje te stosunki ludzkie, które, aczkolwiek, zpod wpływu moralności nie były zgoła wyjęte, jednakże wskutek zmartwienia pojęć moralnych uległy niezaprzeczonemu zwyrodnieniu stając się wręcz niemoralne.

Przyjrzymy się obecnie szczegółowo dzia-

łaniu prawa przyczynowości w zakresie spraw moralnych.

Na moralność naszą składają się pojęcia, uczucia i czyny; w każdej z tych trzech dziedzin przejawia się prawo przyczynowości, co przy odrobinie zastanowienia nie trudno bodaj zrozumieć.

Wśród pojęć naszych odbywa się niewątpliwie zażarta walka o byt, z której jedną wychodzą zwycięzko, inne sromotnej ulegają porażce. Rzadko wszakże pojęcia nasze nagłej podlegają zmianie, zazwyczaj bowiem odbywa się w nich proces powolnej ewolucji i wypierania jednych przez drugie lub wzajemnego modyfikowania się. Krańcowe, radykalnie do siebie niepodobne pojęcia, możemy zazwyczaj połączyć całym szeregiem ogniwi pośrednich, niewiele od siebie się różniących. Pomędzy temi pojedynczemi ogniwami możemy zawsze wysledzić związek przyczynowy, istnienie bowiem pojęcia poprzedzającego jest pobudką do powstania pojęcia następującego, przez poprzednie ogniwo uwarunkowanego.

Prawem przyczynowości powiązane szeregi pojęć nie stoją obok siebie luźno, lecz przeciwnie wzajemny na siebie wpływ wywierają, a zmiana w jednym szeregu wywołuje i powodu-

je zmianę w drugim szeregu, oddziaływanie zaś to tak jest wyraźne, że stosunek przyczynowy sam się w oczy rzuca.

Zmiana pojęć w przedmiocie winy, występku, zbrodni, wpłynęła na zmianę pojęć w przedmiocie kary a więc wywarła wpływ na odpowiednie paragrafy kodeksu karnego; lecz przyczynowy wpływ tej doniosłej zmiany możemy wyśledzić i w innej zupełnie dziedzinie, a mianowicie w dziedzinie pojęć o naturze ludzkiej wogólności, jakoteż w dziedzinie pojęć o obowiązkach społecznych jednych ludzi wobec drugih. A może stało się wprost przeciwnie—zmiana pojęć o naturze ludzkiej wpłynęła na zmianę pojęć o istocie winy i kary? Któż zdoła wyśledzić z całą dokładnością przebieg tego wiekowego procesu? Ale zależność zmian w zakresie tych różnych szeregów pojęć jest tak oczywista, że niktby bodaj jej zaprzeczyć nie zechciał.

A skoro tylko ustalimy fakt przyczynowego wywierania na siebie wpływu rozmaitych pojęć już wolno nam i należy wyciągnąć praktyczny wniosek, że powinno się starać o szerzenie pewnych pojęć moralnych dla zapewnienia im przewagi nad innymi, że należy czynić wybór i propagować naprzód pojęcia zasadnicze, podstawowe, wtedy bowiem inne pochodne same z nich

siłą rzeczy wypłyną, że pewne podstawowe pojęcia należy wszczepiać w umysł dziecka drogą wychowania etycznego, tak jak obecnie wszczepiamy wiele zupełnie zbytecznych a nawet szkodliwych pojęć i t. d.

Przeświadczenie o panowaniu przyczynowości w zakresie pojęć posiada bardzo doniosłe znaczenie praktyczne dla ruchu etycznego, nie ulega bowiem wątpliwości, że wszelką reformę od reformy pojęć zaczynać należy. Umysł spowity w pełne ciemnoty przesady etyczne nie jest przystępny dla prawd etycznych oraz ich zrozumienia, nie będą one stanowić źródła jego uczuć i pobudki jego czynów.

A i w zakresie uczuć istnieje niewątpliwa przyczynowość, stanowiąca być może nawet podstawę ich hierarchji. Uczucia nie następują po sobie luźno i bez żadnego wewnętrznego związku, lecz przeciwnie rozwijają się jedne z drugich i wzajemnie się warunkują. Poniżej będę miał sposobność rozwinięcia tego twierdzenia na kilku przykładach praktycznych i doniosłych, o istotnem umoralnieniu naszych stosunków stanowiących. W tem miejscu pragnę tylko ogólnikowo zaznaczyć, że przyczynowy związek pomiędzy uczuciami występuje może jeszcze wyraźniej i jeszcze wybitniej, niżeli pomiędzy pojęciami oraz

ich grupami, dając obszernie pole dla reformato-
rów etyki stosowanej do rozwinięcia swej wyso-
ce pożytecznej i skutecznej działalności. Żadnej
nie ulega wątpliwości, że uczucia można wzbu-
dzać w człowieku, że je można wszczepiać w
umysł i serce, że je można starannie kultywować,
a gdy zbadamy związek przyczynowy, a więc
naturalną uczuć ludzkich kolejność, zdołamy
zbudować system wychowania uczuć ludzkich,
system nieomylny i jak najlepsze dający wyniki.

Wychowanie etyczne musi się przeważnie
ograniczać do kultury odpowiednich pojęć i u-
czuć, czyny bowiem już więcej wymykają się
zpod wpływu wychowania, jakkolwiek i w tym
zakresie usiłowania wychowawcze wiele działań
mogą. Zachęcanie do czynów zgodnych z
wszczepianymi pojęciami i uczuciami, udzielanie
moralnej, społecznej nagrody za czyny etyczne,
a potępienie i piętnowanie czynów nieetycznych,
dają 'dzielną broń w ręce wychowawcy zawód
swoją dobrze rozumiejącego.

I tutaj trzeba pamiętać o prawie przyczyno-
wości, które pracę wychowawczą znakomicie u-
łatwi; niechaj wychowawca stara się spowodować
do pełnienia czynów zasadniczych a dalsze
wystąpią same z nieomylną pewnością. Gdy zdo-
łamy wszczepić poczucie obowiązku mówienia

prawdy w odpowiednich po temu warunkach i wstręt do kłamstwa, osiągniemy doniosłe następstwa praktyczne, które długo na siebie czekać nie każą.

Tutaj zresztą większe znaczenie posiada bodaj dyscyplina, polegająca na wpojeniu zwyczajów postępowania zgodnie z pojęciami i uczuciami tak, aby czyny wpływem pojęć i uczuć zawsze się okazywały. Czysto teoretyczne roztrząsanie zagadnień etycznych bez stosowania otrzymanych stąd wniosków w życiu praktycznym byłoby dla moralnego życia ludzkości rzeczą wysoce niebezpieczną, ludzie bowiem byliby nadzwyczaj etyczni w swych oderwanych pojęciach i w platonicznych czysto uczuciach, postępując w życiu zupełnie z pojęciami i uczuciami swemi niezgodnie. Wszakże przy odrobinie dobrej woli niebezpieczeństwo to łatwo da się usunąć, człowiek bowiem zazwyczaj postępuje zgodnie z swymi pojęciami i uczuciami, pomiędzy którymi ścisły istnieje związek przyczynowy. O ile pojęcia, uczucia i czyny łączą się w trzy wyraźne szeregi na podstawie prawa przyczynowości, pozostając w wewnętrznym ze sobą pokrewieństwie, o tyle to samo prawo przyczynowości łączy znowu ze sobą wszystkie te trzy dziedziny moralnego życia ludzkości razem skła-

dając się na wspaniałą całość, którą w tej postaci dopiero moralnem życiem ludzkości nazywamy.

To przenikanie się trzech szeregów czynników etycznych jeden w drugi, to przyczynowe łączenie się ich wszystkich pomiędzy sobą, ten wzajemny wpływ, jaki pojęcia wywierają na uczucia i czyny i naodwrot, wszystko to składa się na to, cobyśmy atmosferą moralną śmiało nazwać mogli. Bez istnienia takiej atmosfery o prawdziwie moralnem życiu ludzkości i marzyć nie można, toteż przedewszystkiem dążyć należy do wytworzenia tej atmosfery moralnej, któraby wszyscy oddychać mogli, któraby przeszła przez wszystkie pory naszej istoty moralnej, któraby stała się naszą jedyną karmicielką duchową tak zupełnie, jak powietrze jest pokarmem ciała naszego, bez którego ono ani chwili jednej żyć nie może.

Atmosfera moralna, któraby się stała reformatorką naszego życia etycznego, posiada tak doniosłe znaczenie, że obszerniej o niej pomówić należy; toteż przedmiotowi temu następny rozdział niniejszej pracy poświęcimy.

ROZDZIAŁ II.

Atmosfera moralna.

Wpływ atmosfery we właściwym tego słowa rozumieniu znany jest i wiemy jakie posiada znaczenie dla fizycznego życia ludzkiego; nie mniej wielki wpływ na duchowe życie człowieka wywiera odpowiednia atmosfera duchowa, wśród której człowiek żyje i działa.

Wśród społeczeństwa zacofanego i wstecznego przeważająca ilość jednostek w dusznej atmosferze duchowej wychowana, będzie także zacofana i wsteczna, a nieliczne tylko osobniki zdobędą się na inne, z ogólnym szablonem niezgodne życie; wśród społeczeństwa wojowniczego największa ilość ludzi będzie marzyć o zdołkach i trjumfach wojskowych, spokojną pracę obywatelską przeważnie mając w pogardzie.

Na atmosferę danego kraju i danego społeczeństwa

„czeństwa składają się pojęcia, od wczesnego wieku w umysły wpajane, uczucia, w młodości stale wzbudzane, nakoniec czyny, cieszące się największym uznaniem i najhojniej przez opinię publiczną nagradzane. Atmosfera taka, otaczająca od kolebki do mogiły, przenika całą istotę ludzką i wyciska na niej swe niezawodne piętno.

Dzisiejszą atmosferę rodzaju ludzkiego bez żadnej zgoła przesady niemoralną nazwać możemy, nie tylko bowiem mało kto zagadnieniami etycznymi poważnie się zajmuje, lecz ponadto większość ludzi dyrektywy etycznej pozbawiona żyje w niezgodzie z najkardynalniejszymi postulatami ogólnoludzkiej etyki.

Pytanie zachodzi, dlaczego ludzkość społeczeńska tak mało zagadnieniami etycznymi się zajmuje? Nie odegrywa tutaj roli jakieś specjalne zepsucie wieku, o którym prawią pseudomoralności, ponieważ wiek nasz wcale nie jest więcej zepsuty od wieków poprzedzających, a nawet pod wielu względami jest od nich o wiele moralniejszy: lecz dlatego prostego powodu, że pomimo, iż dotychczasowe ogólnie obowiązujące przepisy moralności wszelkie znaczenie straciły, jednakże ciągle otaczamy je oficjalnie dawnym już nie należącym się im szacunkiem, szacunkiem wyłącznie konwencyjonalnym i w gruncie rzeczy wcale nie odczuwanym.

I nie może być inaczej, skoro dawne przepisy etyczne są wpływem minionych epok rozwojowych ludzkości, skoro wywołały je inne pojęcia i inne potrzeby, skoro nie mogą one odpowiadać dzisiejszym potrzebom ludzkim, tak dalece odmiennym od potrzeb pokoleń dawno zmarłych. Jak wszystko na świecie, tak i pojęcia etyczne podlegają zmianie i ewolucji i wszelkie na tem polu tradycją uświęcone dogmaty nie tylko do życia moralnego nie pomagają, lecz przeciwnie potężną dlań stanowią przeszkodę.

Pierwszą tedy rzeczą jest pozbycie się wszelkiego dogmatyzmu w dziedzinie zagadnień etycznych i wprowadzenie ducha krytycyzmu, jakoteż wolnego zupełnie i dla wszystkich dostępnego badania w zakresie spraw etycznych, wtedy bowiem zwietrzałemi formułkami przytępią wrażliwość etyczna obudzi się znowu i na nowo zacznie ludzkość stawiać sobie przed oczy ideał życia etycznego, o którym od tak dawna zupełnie prawie zapomniała.

Wogóle zaś życie prawdziwie etyczne wymaga, aby jak najmniej dogmatyzowano, jak najmniej zajmowano się czysto oderwanemi zagadnieniami etycznemi, czy to z religijnego, czy z filozoficznego punktu widzenia, trzeba, żeby ludzi różniła nie teoria, lecz praktyka moralno-

ści, ta bowiem jest zawsze od najpiękniejszych teorii ważniejsza i jedynie o moralności naszego życia stanowi.

W tym wypadku zresztą trzeba właściwie zdobyć się jedynie na uznanie faktu pouczającego nas bardzo dowodnie, że istotnie różnice dogmatyczne nie stanowią wcale jądra rzeczy; wiemy bowiem aż nadto dobrze, i nikt temu zaprzeczyć się nie ośmieli, że wśród zwolenników wszystkich bez wyjątku religji i wyznań, jakoteż systemów filozoficznych znajdują się zarówno ludzie bardzo moralni, jak i bardzo niemoralni, jak wreszcie pod względem moralnym zupełnie obojętni, czyli innemi słowy, że żaden dogmat religijny czy filozoficzny nie daje przywileju na moralność, która od jakości i brzmienia dogmatu wcale nie zależy.

Etyka nie jest rzeczą, o którejby czysto abstrakcyjnie rozprawiać było można, i najsubtelniejsze rozprawy etyczne żadnego nie mają znaczenia, o ile jedynie w sferze teorii ciągle się obracają. Rozmyślenia nad moralnością nikogo umoralnić nie mogą, tembardziej, jeżeli rozmyślenia te oparte są na przebrzmiałych hasłach, które do ludzi współczesnych wcale już nie przemawiają. Ludzie nie rozumieją powszechnie dzisiaj uznawanych, a zwietrzałych formułek e-

tycznych i dlatego obojętnieją na zagadnienia etyczne w ogólności, w mylnym przekonaniu, że skoro posiadane przepisy moralne pozostają z życiem w rozdźwięku i zastosować się nie dadzą, to nie ma pewnie żadnych przepisów w ogóle, i nie ma sobie czem głowy zaprzętać.

Tworzenie ogólnych dogmatów etycznych zgoła celowi nie odpowiada, przepisów moralnych bowiem nie można osiągnąć drogą dedukcyjną, chociażby z najwznioślejszego wychodząc założenia, lecz tylko drogą indukcyjną, przy pomocy gromadzenia wielkiej ilości żywych faktów, w każdej epoce rozwojowej ludzkości innym przemawiających językiem. Znajomość etyki polega nie na znajomości jakiej ogólnej teorii, lecz na umiejętności postępowania w życiu, a żadna teoria ogólna nie da nam możliwości natychmiastowego i nieomylnego jej zastosowania w każdym poszczególnym wypadku bez odpowiedniej dyscypliny i bez ćwiczenia się w zakresie postępowania moralnego.

Nie można nazwać moralnym człowieka, który posiada bardzo moralną wiarę etyczną, religijną czy filozoficzną, którego praktyka wszelako tym ideałom etycznym zgoła nie odpowiada; natomiast do gruntu moralnym będzie ten

człowiek, który choć teorii etycznej pozbawiony, praktykę moralną wykazać zdoła.

Z powyższego pierwszy wolno nam wyciągnąć wnioszek, że dogmaty etyczne nie tylko życia moralnego nie wytwarzają, lecz nawet przeciwnie, dzielnie przyczyniają się do jego przytępienia, to też rozprawy teoretyczne na temat zagadnień moralnych bez praktyki moralności, nie są zdolne wytworzyć atmosfery moralnej, nie są zdolne przyczynić się do etycznego odrodzenia ludzkości.

Wobec zagadnień moralnych trzeba zająć takie samo stanowisko, jakie zajmujemy wobec wszelkich innych, zajmujących nasz umysł zagadnień: nauka odrzuca wszelkie dogmaty, a dla badacza nie ma prawd naukowych tak świętych, aby nie wolno było ich kwestjonować, roztrząsać i w danym razie modyfikować lub nawet całkowicie odrzucać. Takie samo stanowisko winniśmy zajmować wobec prawd etycznych: powinno nam być wolno wszystkie zawsze krytyce poddawać, wszystkie roztrząsać, wszystkie przyjmować lub odrzucać, zależnie od ich istotnej dla życia etycznego wartości. Niezmienne przepisy etyczne są zagładą wszelkiej moralności, zabijają bowiem wrażliwość na zagadnienia etyczne, wobec których człowiek w formuł-

ki spowity, całkowicie obojętnieje, to też, kto istotnie moralnego odrodzenia ludzkości i wytworzenia atmosfery moralnej pragnie, ten przede wszystkim z dogmatyzmem etycznym i z wszelkimi formułkami życia etycznego zerwać powinien.

Z powyższego wynikałoby, że teoria moralności na życie etyczne człowieka, nie wpływa, że więc na nic nie zda się szerzenie wiedzy moralności wśród rodzaju ludzkiego: wniosek taki byłby jednakże błędny, przeciwnie bowiem, jednym z pierwszych zadań naszych jest szerzenie wiedzy etycznej. Lecz pytanie zachodzi, co przez wiedzę etyczną rozumieć nam należy? Znajomość jakichś ogólnych przepisów i formułek dogmatycznych od życia zgoła oderwanych, bodajby najsubtelniejszych i najpiękniej brzmiących, nie stanowi wiedzy etycznej: człowiek bowiem, posiadając jakąś ogólną zasadę, bardzo rzadko tylko zdoła zastosować ją w życiu, jeżeli nie posiada odpowiedniej kultury i taksury moralnej, jeżeli nie zastanowi się szczegółowo nad zastosowaniem wyznawanej przez siebie zasady w życiu. Obowiązek, jaki człowiek ma do spełnienia, nie przedstawia się zawsze i we wszystkich okolicznościach życiowych z tą samą jasnością i nieomylnością, przeciwnie, wątpliwości i to poważne wątpliwości nasuwają się

nam nieustannie i bez odpowiedniej dyscypliny etycznej niepodobieństwem jest wyraźnie swój obowiązek w danym wypadku sformułować i określić.

Kazuistyka przychodzi nam tu do pewnego stopnia z pomocą, o ile nie ograniczymy się do kazuistyki samej, to bowiem również praktyce moralności poważnie na drodze stanęłoby musiało. Odrodzenie etyczne ma na celu wytworzenie w człowieku zdolności zarówno do wzbudzania w sobie etycznych pobudek, jak i do etycznego postępowania: jedno bez drugiego istnieć nie może. Wiemy, że czyny ludzkie nie tyle wedle ich skutków i następstw, ile wedle wewnętrznych pobudek, jako moralne lub niemoralne oceniamy. Pobudki postępowania i postępowanie samo muszą pozostawać ze sobą w zasadniczej, głębokiej harmonji, bez tego bowiem czynnika, o istotnej moralności i mowy być nie może. Nie damy się uwieść pozorom postępowania etycznego, gdy zdołamy wysledzić zgoła nieetyczne pobudki, jak dajmy na to, kiedy człowiek postąpi szlachetnie dla zyskania poklasku i uznania, a nie z wewnętrznego popędu etycznego; z drugiej strony wstrzymamy się od potępienia czynu, pociągającego za sobą bardzo nawet złe i smutne następstwa, jeżeli niewątpliwie wynikał on przypadkowo i bez złej intencji ze strony tego, co go po-

pełnił. Pobudka nie da się ująć tak łatwo, jak zjawisko konkretne, a jednakże mimo to odczuwamy ją doskonale i wybornie oceniamy, a nie zapewne nie wpływa tak bardzo właśnie na wytworzenie atmosfery etycznej, jak istnienie pobudek etycznego postępowania, pobudek czystych i z żadnymi innymi pierwiastkami niezmiyszanych.

To też żadnej bodaj nie ulega wątpliwości, że trzeba zacząć od ukształcenia pojęć ludzkich w zakresie spraw moralnych, pojęć od wszelkiego dogmatyzmu etycznego wolnych, od więzów formalistyki wyzwolonych, odpowiadających dzisiejszemu stanowi ludzkości, liczącymi się z naszymi społecznymi potrzebami etycznymi. Takie kształcenie pojęć etycznych będzie pierwszym krokiem do wytworzenia atmosfery moralnej, którą od kolebki oddechając, podwaliną swego życia moralnego uczynimy. Żadnej bowiem nie ulega wątpliwości, że, o ile pojęcia nasze w zakresie spraw moralnych będą jasne i wyraźne, o ile będą wpływem krytycyzmu i nieustannego roztrząsania zagadnień etycznych w ich najprzeróżniejszym kształcie, będą musiały wywrzeć potężny wpływ na nasze uczucia, czyli na motywy postępowania, wymagające obecnie starannej kultury w kierunku rzetelnego ich umoralnienia. Człowiek niechętnie i ze wstrętem

gwałci swoje uczucia, o ile są one silne, szlachetne i nieomyłne: gdy człowiek dzięki odpowiedniej celowi kulturze etycznej stworzy w sobie taki wielki, wzniosły świat silnych, szlachetnych i nieomylnych uczuć albo pobudek postępowania etycznego, zniknie dzisiejsza bezbarwność etyczna, będąca wpływem tego, że jedni ludzie ugrzęźli w bagnie zwietrzałych i bezdusznych formułek pseudo-moralnych, gdy drudzy formułki te odrzuciwszy, nic innego na ich miejsce nie postawili.

Nie należy ukrywać przed sobą faktu, że coraz bardziej rośnie ilość jednostek, które z dogmatem zerwawszy i tego pozornego nawet kierownictwa pozbawione, utraciły całkowicie jakąkolwiek orientację w zakresie spraw etycznych i błąkają się po omacku, nie widząc etycznego celu życia. Dla tych ludzi, nie w mniejszej mierze już dla grzeszących w dogmatyzmie, potrzebne jest odrodzenie etyczne, dla nich bowiem nie ma innej drogi do życia etycznego w ogólności: i gdyby nie było innych pobudek do pracy na polu etycznym, wystarczyłaby ta jedna, mianowicie fakt, że istnieje coraz większa ilość ludzi, dla których etyka dogmatyczna straciła wszelki urok, którzy na jej miejsce innej jeszcze nie wypracowali i nie postawili.

Gdy pojęcia i uczucia albo pobudki postępowania odpowiedniej podlegają kulturze, otrzymamy jej skutki w postępowaniu etycznym, które jest ostatecznym celem etycznego odrodzenia. Do pracy w tym kierunku mogą się zabrać ludzie najrozmaitszych przekonań metafizycznych, o ile pragną istotnie odrodzenia etycznego, bez względu bowiem na sankcję postępowania moralnego, co do której może istnieć zasadnicza różnica zdań, wszyscy zgodzą się na doniosłość i znaczenie samego postępowania etycznego, które bez względu na swą sankcję jest dla wszystkich jednakowe i w jednakowy sposób obowiązujące.

Człowiek prawdziwie i rzetelnie etyczny poświęci raczej swą wiarę dogmatyczną lub w jej zakresie poważne uczyni ustępstwo, niżeliby miał poświęcać etykę, która od przesądów dogmatycznych wyzwolona, jest wszystkim ludziom wspólna i w wszystkich w jednakowy sposób obowiązuje. Jak obecnie ludzie najrozmaitszych przekonań religijnych i filozoficznych wspólnie dajmy na to w instytucjach filantropijnych pracują, tak samo mogą pracować też i nad umoralnieniem ludzkości, łącząc swe rozproszone do tej pory siły i popierając się wzajemnie.

Do takiej pracy każdy jest powołany, każdy posiada przyrodzone prawo do kapłaństwa w za-

kresie pracy nad umoralnieniem ludzkości, tylko, że kapłaństwo to nie daje żadnych innych przywilejów klasowych czy społecznych nad te, jakie wszyscy jego etycznemu wpływowi przyznać zechcą; kapłaństwo etyczne nie może posiadać ani tytułów, ani hierarchji, ani też nie może pobierać specjalnych opłat za spełnianie swego szczytnego posłannictwa, i jedyną nagrodą prawdziwego kapłana etycznego jest możność pracowania nad istotnem umoralnieniem ludzkości. jest udoskonalenie siebie samego i tych wszystkich, których własnym uszlachetniającym wpływem objąć zdołamy.

Oto jest nowe kapłaństwo, przez nowy ideał etyczny wywołane, kapłaństwo ducha i czystych obyczajów, a na godność tę każdy może sam się wyświęcić przez swe etyczne zasady i moralne życie: nowi kapłani nowego ideału nie każą tak postępować, jak słowami głoszą, lecz tak, jak sami żyją i jaki sami przykład z siebie dają.

Nowy ideał etyczny bowiem, nie posiadając cech metafizycznych, nie odnosząc się zgoła do rzeczy zaziemskich i z pod kontroli człowieka wymykających się, wymaga przedewszystkiem, a właściwie jedynie życia etycznego, uważając życie ziemskie nie za etap przejściowy do innego życia, lecz za cel sam w sobie, wskutek czego

wpaja w ludzi przeświadczenie, że nie wolno osiągnięcia swych celów życiowych odkładać na później w czasie bliżej nie określonym, lecz, że należy pamiętać o spełnieniu wszystkich swych obowiązków etycznych w ciągu krótkiego żywota ziemskiego, do którego jedynie i wyłącznie wszystkie nasze przepisy etyczne odnosić się mogą.

Nowy ideał etyczny nie obiecuje człowiekowi, aby ktokolwiek inny za niego następstwa jego niemoralnego życia na siebie mógł przyjąć i nie widzi innego odkupienia nad to, jakie leży w siłach i w możności każdego człowieka etycznego, o ile tylko swych władz moralnych szczerze i uczciwie chce użyć. Nowy ideał etyczny w człowieku samym szuka i odnajduje danej do życia etycznego, odkrywając niewzruszone prawa moralne i moralne władze człowieka, które ujrzenie i wypracowanie tego nowego ideału umożliwiają.

Tak pojęty ideał etyczny wpływa na zupełną zmianę naszego światopoglądu, na nasz stosunek zarówno do przyrody ożywionej, jak i do świata roślinnego oraz zwierzęcego: w historii rozwoju człowiek stanowi odrębny i jak do tej pory najwyższy typ, który szczytem ewolucji nazwać można. Umysłowe i moralne władze człowieka

są tego rodzaju, że ich z niczym w przyrodzie nieożywionej lub w świecie zwierzęcym porównać nie można. Dawno zbankrutowała z gruntu fałszywa teoria materialistyczna, która starała się zjawiska duchowe i moralne danemi ze świata materialnego tłumaczyć: dzisiaj wiemy aż nadto dobrze, iż pomimo niezaprzeczanej i zdumiewającej łączności pomiędzy materją a duchem są to jednakże dziedziny zupełnie odmienne i odrębne i jednych zjawisk przez drugie mimo ich wzajemnego na siebie wpływu, tłumaczyć niepodobna. Człowiek przedstawia tedy dwie strony: materialną i duchową albo raczej powiedzmy moralną, i musi się uważać za to ogniwo pośrednie, przy pomocy którego cała przyroda nieożywiona zbliża się do ideału etycznego. Przez człowieka przechodzą pierwiastki przyrody nieożywionej i w tym czasowym żywym związku stają się narzędziem ideału etycznego, poczem znowu wracają do spólnego zbiornika, aby innym, czekającym swej kolei zapasom materji nieożywionej dać od zarania wieków upragnioną sposobność w postaci ludzkiej bezpośredniego zetknięcia się z ideałem etycznym.

Nim człowiek na ziemię nie wystąpił, proces ten zgoła był niemożliwy, materja ideałowi etycznemu służyć nie mogła: od chwili wystąpie-

nia człowieka cała materja nieożywiona posiada możność bezpośredniego zetknięcia się z ideałem etycznym i oddawania mu specjalnych usług, bez których o jego rozwoju mowy byćby nie mogło. Czyż przejście pierwiastków materji nieożywionej przez człowieka i zetknięcie się bezpośrednio z ideałem etycznym nie wywiera na te pierwiastki żadnego stałego wpływu? Czy wracają one do ogólnego zbiornika w takim stanie, w jakim weszły w człowieka, czyli też nabierają może same umoralnienia w tym sensie przynajmniej, że stają się coraz podatniejszymi narzędziami ideału etycznego, że stają się coraz posłuszniejsze jego przykazaniom, że mu jego robotę ułatwiają.

Wobec tajemniczego związku, jaki pomiędzy materją i duchem panuje, wobec wpływu, jaki na siebie wzajemnie wywierają, czyż nie mamy prawa przypuszczać, że duch wywiera na materję wpływ stały i niezatarty, że wpływ ten w stanie utajonym przenosi się na wewnętrzny układ atomów materji nieożywionej zarówno, jak i ożywionej i że ta zmiana układu atomowego stanowi właśnie umoralnienie natury w ten sposób ideałowi etycznemu służącej.

Taki pogląd, jakkolwiek dowolny i hypoteczny, jakkolwiek na kruchych wsparty podsta-

wach, nie jest może całkowicie nieuzasadniony wobec faktu, że pomimo wszystko istnieje tajemniczy związek pomiędzy materją i duchem, że duch czyni nieustanne, jakkolwiek powolne postępy, i to na podłożu materialnym, dającym mu właśnie możliwość realizowania swych postulatów umysłowych i etycznych.

Gdyby w poglądzie tym była chociaż cząstka prawdy, stosunek nasz do całej przyrody nieożywionej musiałby radykalnie ulegć zmianie. Każdy atom materji nieożywionej posiadałby nie tylko zdolność do życia organicznego, ale i do życia etycznego, tkwiącego w materji w stanie utajonym i domagającym się ujawnienia przy najbliższej, zdarzonej po temu sposobności: a z postępem wiedzy uda się może wszystkie prawa materji nieożywionej sprowadzić do jedności z prawami materji ożywionej i uduchowionej przez to, że wszystkie dadzą się sprowadzić do jednego wspólnego celu, to jest do służenia realizacji wielkiego celu etycznego, jaki sobie ludzkość od dawna nakreśliła, a do urzeczywistnienia którego na drodze całkowitego zadość uczynienia swych postulatów etycznych dopiero przystępuje.

Umysł ludzki dąży do jednolitości poglądu na świat cały: czy nie znajdzie się więc możliwość

osiągnięcia tej upragnionej jednolitości poglądu przez uznanie hipotezy, że cała natura od samego zarania swego istnienia dążyła do ideału etycznego bez względu na to, czy jest on ostatecznym celem bytu, czyli też tylko stanem przejściowym i stopniem do jakiegoś bytu wyższego rzędu, o którym sobie obecnie nawet najlżejszego wyobrażenia wytworzyć nie możemy?

W hipotezie tej istnieje pewien moment o tyle ważny, że dający nam zapewnienie coraz łatwiejszego zbliżania się do ideału etycznego, co wielką pociechą napawać nas może. Na usprawiedliwienie swoje i swej niemoralności człowiek nieraz powiada, że choć duch skory, ciało jest mdłe i na przeszkodzie do życia etycznego często staje: w powiedzeniu tem tkwi rzetelna prawda, co dzień jasno występująca. Jeżelibyśmy atoli przyjęli jako fakt, że pierwiastki natury nieożywionej, przez człowieka przechodzące, nabierają umoralnienia pod postacią takiego układu atomowego, że materja staje się na wymagania ideału etycznego wrażliwsza i rozkazom jego posłuszniejsza, to ciało nasze (czyli właśnie materja) będzie się stawało coraz mniej mdłe i coraz skorsze, a rozdźwięk pomiędzy duchem i materją będzie stale się zmniejszał, aż dojdzie może do granic takiego umoralnienia, że ideał etyczny da

się całkowicie przez człowieka bez żadnych ze strony materji przeszkód osiągnąć.

Przy takim poglądzie na etyczny postęp już nie ludzkości samej, ale całego świata materji nieożywionej, upada z konieczności wszelki dogmat metafizyczny, wszelkie poszukiwanie źródła ideału etycznego, nie tylko poza człowiekiem, ale wogóle poza układem sił przyrodzonych, podlegających naszemu badaniu i poznaniu. Przy takim poglądzie musi runąć gmach zwietrzałej tradycji w przedmiocie pochodzenia praw etycznych, które tylko przez umysł ludzki poznane i wysnute być mogą. Przy takim poglądzie występuje w przepysznych zarysach jedność przyrody, nie tylko jedność materialna, ale i duchowa, a nawet etyczna, a pogląd taki musi usunąć wszystkie do tej pory istniejące przeciwieństwa i wprowadzić w badanie ludzkie tak bardzo pożądaną jedność i jednolitość, niezbędną do istotnego zadowolenia wewnętrznego i do uczynienia najważniejszego może kroku w kierunku zrozumienia zagadki bytu i życia.

Uwagę naszą musimy zwrócić na jeden jeszcze moment niepośledniej wartości i wagi, a mianowicie na to, że hipoteza nasza dozwala nam czerpać otuchę dodatkową wprawdzie, ale niemającą z faktu dziedziczności cech; gdybyśmy tyl-

ko cechy fizyczne i duchowe dziedziczyli, o postępie etycznym zważyćby należało. Jeżeli wszelako na cząstki materji organicznej, w ciele naszym uwięzione, wywiera wpływ nietylko nasze życie duchowe, ale i etyczne, jeżeli krótko mówiąc, ulegają one atomowemu że tak powiem umoralnieniu i nabierają utajonych władz moralnych, wówczas każde następne pokolenie może być moralniejsze, ba, nawet przy odpowiedniej kulturze musi być moralniejsze, a ideał etyczny coraz liczniejszych będzie znajdował wyznawców.

Przy takim postawieniu sprawy możemy też wypracować wprost system kultury etycznej czyli wychowania moralnego tak samo zupełnie, jak mamy systemy wychowania fizycznego i umysłowego. Poniżej przy obowiązkach etycznych, jakie wobec młodego pokolenia posiadamy, poruszę obszerniej kwestję wychowania etycznego, którego u nas wcale niema, a które w należycie pojętym systemie wychowawczym niewątpliwie pierwsze miejsce zajmować powinno. Tutaj pragnę tylko wskazać całkowitą takiego wychowania i takiej kultury etycznej możliwość, na którą później się powołam bez powtarzania argumentów obecnie wyłuszczonech.

Przedmiotem wychowania etycznego po-

winno być sumienie i charakter, te dwie władze człowieka, które tak ściśle zda się z jego stroną cielesną są związane, że do pewnego stopnia dyscypliny wychowania fizycznego do nich także stosować można. Szczególniej kształcić należy subtelność i wrażliwość sumienia, jakoteż siłę woli tak bardzo od właściwego sposobu życia zależnej. Gdy bowiem ideał etyczny z zaświat na ziemię sprowadzimy i wśród ludzi samych pomieścimy, przyjdziemy do przekonania, że pewne sposoby życia fizycznego nie sprzyjają, inne zaś sprzyjają rozwojowi świadomości etycznej i możliwości realizacji ideału etycznego. Wskutek takiego na rzecz poglądu postaramy się sprowadzić całe wychowanie młodego pokolenia do pożądanej jednolitości, wszelkimi sposobami dążąc do kultury etycznej i żadnego środka nie pomijając.

Gdy wszystko do tego jednego najwyższego celu skierujemy, gdy realizację ideału etycznego uczynimy celem życia ludzkiego, całe wychowanie będzie zmierzało jedynie do rozwoju kultury etycznej, będącej koroną i najwyższym wykwitem rozwoju fizycznego i umysłowego; za człowieka dojrzałego będziemy uważali nie tego, który pewną ilość wiedzy wykaże, lecz tego, którego kultura etyczna dojdzie do pożąda-

nego poziomu, umożliwiającego samodzielne życie etyczne i dalszy jego rozwój w późniejszym życiu obywatelskiem.

O rozlewności kultury etycznej wtedy tylko mówić będzie można, gdy stanie się ona głównym celem naszego wychowania domowego, naszego wykształcenia elementarnego zarówno jak i średniego, gdy wypracujemy systemy tresury etycznej zupełnie tak samo, jak posiadamy obecnie systemy tresury umysłowej, gdy doskonałość etyczna stanie się celem naszego życia i najwyższą jego wartością. Wtedy bowiem powstanie prawdziwa i rzetelna atmosfera etyczna, która całe nasze życie i wszystkie nasze stosunki tak gruntownie obejmie jak obecnie obejmuje nasze życie i wszystkie jego stosunki atmosfera ziemską; człowiek wtedy dopiero będzie miał prawo nazywać się istotą etyczną, gdy bez atmosfery etycznej tak samo będzie się dusił i umierał jak obecnie dusi się i umiera bez tlenu.

ROZDZIAŁ III.

Obowiązki etyczne mężczyzny.

Jak czysta atmosfera ziemiska zapewnia zdrowie ciała, tak czysta atmosfera moralna zapewnia zdrowie duszy i wszystkich jej władz, szczególnie władz etycznych, w życiu społecznego człowieka najenergiczniej na jaw występujących. Im bardziej życie nasze jest skomplikowane i zawile, tem większe znaczenie posiadają władze moralne, bez których o właściwych pomiędzy ludźmi stosunkach i mowy być nie może. Człowiek w stosunku do swych bliźnich ma nieustannie jakieś zagadnienie etyczne do rozwiązania, a w tem trudnem zadaniu jedynej pomocy udzielają nam władze moralne i rozwój oraz wydoskonalenie zmysłu etycznego.

Zawsze, a szczególnie przy dzisiejszym niedoskonałym pod względem etycznym stanie ludz-

kości istnieją pewne kategorie obowiązków etycznych, które szczegółowo rozważyć należy zanim będziemy gotowi do wydawania sądów etycznych, których znaczenie dla życia ludzkości posiada tak doniosłe znaczenie. Jakkolwiek mężczyzna i kobieta są tylko dwiema połowami tego samego gatunku; człowiek, i z czasem poza różnicą płci innej pomiędzy nimi zgoła nie będzie, to jednakże dzisiaj tego powiedzieć nie można a stanowisko społeczne kobiety i mężczyzny tak jest zasadniczo różne, stosunek wzajemny tych dwóch połów tak odmienny, że istnieją też różne obowiązki etyczne mężczyzny wobec mężczyzny a inne wobec kobiety i dziecka. Stąd też rzeczą całkowicie uzasadnioną będzie traktowanie obowiązków etycznych mężczyzny oddzielnie a kobiety i dziecka oddzielnie, wszystkie bowiem dzisiaj zwłaszcza jako obowiązki ogólnoludzkie w jednej całości traktować się nie dadzą.

Omówmy tedy przedewszystkiem obowiązki mężczyzny wobec mężczyzny; są one wielorakie jak wielorakie są wzajemne pomiędzy mężczyznami stosunki. Tutaj chciałbym poruszyć doniosłą kwestję stosunku mężczyzn-ojców do mężczyzn-synów, który wskutek licznych przeżyćków średniowiecznych do dziś dnia u nas

szczególniej zadawalającym wcale nie jest. Musimy zgodzić się na fakt, że specjalny autorytet rodzicielski, obowiązujący dziecko do pewnego wieku, nie posiada żadnego znaczenia dla dojrzałej już młodzieży, która może i powinna żywić odpowiednie uczucia synowskie wobec ojców, lecz nie ma obowiązku uznawać specjalnego autorytetu ojcowskiego w sprawach, w których ojcowie i synowie stają obok siebie jako ludzie zupełnie sobie równi i te same pełne prawa człowieka posiadający. Ani metryka, ani ojcowstwo nie dają patentu na dojrzałość umysłową, na wszechwiedzę, na umoralnienie we właściwym tego słowa znaczeniu, które z należytego pojęcia ideału etycznego czerpiemy, nie dają prawa do lekceważenia drugiego człowieka dlatego tylko, że jest synem, do odmawiania mu szacunku i takiego sposobu traktowania, w jaki traktuje się każdego innego w tym samym wieku mężczyznę, który nie jest synem lecz syna kolegą czy znajomym. Ojcowie powinni zrozumieć, że mają prawo domagać się od swych synów przywiązania, szacunku i poważania tylko na tej samej zasadzie, na jakiej mają prawo domagać się tego samego od każdego innego człowieka, lecz na żadnej innej; człowiek, który zasługuje na pogardę, brak szacunku i powa-

żania wogóle nie może spodziewać się czego innego od swego syna dlatego tylko, że dwóch tych ludzi łączy przypadkowy węzeł krwi coraz więcej znaczenie swoje tracący. W imię czego możnaby domagać się od syna szacunku, miłości i przywiązania dla ojca, który postępuje nieetycznie, który dopuszcza się licznych występków, który ściągą na siebie hańbę i pogardę spółobywateli, który staje się zbrodniarzem i zakałą społeczeństwa? Wszak można sobie bardzo dobrze wyobrazić fakt, który często w życiu się przytrafia, że źli i niemoralni ojcowie wydają na świat dobrych, szlachetnych i etycznych synów; w imię jakiej zasady można żądać, aby syn, dlatego że jest synem, gwałcił w sobie poczucie etyczne i miłością darzył człowieka, dla którego czuje odrazę etyczną i pogardę obywatelską?

Albo wyobraźmy sobie ojca, człowieka o ciasnym mózgu, niewykształconego, albo co gorsza—nieinteligentnego, a przy tem oczywiście zarozumiałego, który wymaga od syna uznania dla swego zdania lekceważąc równocześnie zdanie syna, jakkolwiek właśnie ojciec jest notorycznym głupcem a syn człowiekiem wysoce umysłowo uzdolnionym; można sobie doskonale przedstawić bardzo dobry stosunek pomiędzy

ojcem, prostaczkiem umysłowym, a synem, wielkim nawet i genialnym uczonym, ale wtedy tylko, gdy ojciec nie będzie sobie rościł żadnych innych pretensji nad te, jakie z jego ojcostwa wypływają, cóż bowiem uczucie ma do wiedzy? Są to dziedziny tak odrębne, że wcale sobie w drogę nie wchodzą i wzajemnie tolerować się mogą; ale nie mogą sobie wyobrazić dobrego stosunku pomiędzy mężczyzną-ojcem a mężczyzną-synem przy wielkiej różnicy umysłowej i wielkich równocześnie pretensjach ze strony ojca w stosunku do syna.

Jeszcze większej delikatności wymaga stosunek ojca do syna wtedy, gdy obaj są ludźmi inteligentnymi i wykształconymi lecz odmienne posiadają zapatrywania i przekonania, wtedy bowiem niższość umysłowa ojca nie może być wymówką jego niewłaściwego do syna stosunku, wtedy więcej niż w pierwszym razie ojciec powinien widzieć w synu równego sobie człowieka, z którym może się nie godzić, ale którego musi szanować i poważać.

Gdyby takie przekonanie powodowało wszystkimi ojcami, napewno stosunki pomiędzy nimi a synami byłyby o wiele lepsze, niżeli są obecnie; wtedy ojcowie nie narzekaliby na to, że nie posiadają u synów zaufania, które nie

jest darem nieba ani osobliwszym przywilejem ojcostwa, lecz rzeczą, którą trzeba sobie zdobyć zarówno w stosunku do własnego syna jak i do innych mężczyzn, nie mających tej niedogodności, że są do nas w stosunku synowskim. Jeżeli trudno być prorokiem we własnej ojczyźnie, to jeszcze trudniej być człowiekiem wobec własnego ojca, który nie może się pogodzić z myślą coraz większe zyskującą sobie uznanie, iż ojcostwo ciała nie jest jeszcze ojcostwem ducha, i że najczęściej ludzie bywają cielesnymi synami jednych a duchowymi drugich ojców, i że ojciec duchowy pozostaje ze swym potomkiem w daleko bliższym związku niżeli ojciec cielesny od chwili, gdy potomek zyskuje samodzielność życiową i stanowi dojrzałą już jednostkę społeczną.

Fałszywe i nieuzasadnione poczucie wyższości, odczuwane przez ojców wobec synów, charakteryzuje też stosunek przełożonych do podwładnych, zatrudniających do zatrudnionych; a pamiętać należy, że przyniesione ze sobą na świat większe zdolności, że większe w życiu szczęście, że większa bezwzględność w traktowaniu ludzi i życia, prowadząca w dzisiejszych zwłaszcza warunkach do wyższych stanowisk i zaszczytów, nie rozstrzyga wcale o większej

godności ludzkiej, o większej sumie praw człowieka. Pomijam już ten fakt, że z etycznego punktu widzenia, o którym tutaj ciągle jest mowa, podwładny może stać o całe niebo wyżej od swego przełożonego i wcale autorytetu jego nie uznawać; ale weźmy fakt równości etycznej nawet, toć człowiek stając się podwładnym drugiego nie traci przez to ani cząstki swej godności ludzkiej, ani odrobiny swych praw indywidualnych, których żaden stosunek materialnej i czysto zawodowej zależności umniejszyć nie może. Podwładny posiada te same prawa obywatelskie, co i przełożony, i na sumienie jego obywatelskie, na jego postępowanie żadnej presji w imię swej rzekomej wyższości wywierać mu nie wolno. I nie o to tylko chodzi, aby stosunek tak prawnie unormować, iżby pretensje przełożonego nie znalazły gruntu dla siebie, lecz o to, aby wszyscy ludzie uznali, że są sobie jako ludzie równi, że się jednym ponad drugich wynosić nie wolno, i nie wolno zmierzając do krępowania ani sądów etycznych ani sposobu życia i postępowania podwładnych jedynie dlatego, że się jest przełożonym w ciasnym niezmiernie zakresie pracy zarobkowej.

Te pretensje przełożonych stanowią poważną część zagadnienia społecznego, wpływają bo-

wiem na stałą dążność jednych klas społecznych do wywierania nieprawego wpływu na drugie, które w poczuciu swej krzywdy wszelkimi sposobami do emancypacji dążą. Każdy człowiek posiada przyrodzone prawo rozstrzygnięcia o sobie samym stosownie do swych potrzeb i danych przyrodzonych i nikomu o potrzebach bliźniego ostatecznie i nieodwołalnie rozstrzygać nie wolno. Tem bardziej odnosi się to do tych wszystkich przypadków, gdzie pobudką jest nie troskliwość o tak zwanych „niższych braci“, lecz najciaśniejszy egoizm klasowy, będący obfitem źródłem wszystkich społecznych nieporozumień społecznych.

Jeżeli atoli stosunek mężczyzn pomiędzy sobą jest z etycznego punktu widzenia niezadowalający, to już stosunek mężczyzny do kobiety jest wprost haniebny i z taką krzywdą kobiety połączony, na takim zaprzeczeniu godności ludzkiej w kobiecie oparty, że dziwić się należy, jak zjawisko podobne istnieć jeszcze może w wieku dwudziestym, szczytującym się wysoką kulturą humanitarną.

Mężczyzna może się starać o wywieranie wpływu na drugiego mężczyznę, na krępowanie jego woli i jego sądu, może starać się ograniczyć go w jego niezaprzeczonych prawach ludz-

kich, lecz właśnie praw tych teoretycznie mu nie zaprzecza, uważając wszystkich mężczyzn w zasadzie za równych i równe prawa posiadających; inaczej ma się rzecz z kobietą, tej bowiem odmawia się absolutnie wszystkich praw ludzkich od najbliższych zaczawszy a na najważniejszych skończywszy. Mężczyzna, bodajby najmniej po temu danych posiadał, dojrzewa atoli w oznaczonym prozez zwyczaj i prawo czasie, zdobywając prawną samodzielność, kobieta wszelako nie dojrzewa do siwego włosa będąc zawsze nieletnią i niesamodzielną, chociażby duchem i doskonałością etyczną wzniosła się ponad swoje całe męzkie otoczenie. W tej chwili nie chcę mówić o prawnem stanowisku kobiety, jakkolwiek świadczy ono o stanowisku etycznym, lecz tylko o tem drugim wyłącznie, a to nie tylko dlatego, że jest ważniejsze ale i dlatego, że zawiera w sobie rzeczy, które kodeksem cywilnym objąć się nie dadzą.

Głównie chodzi mi tu o dwie strony życia ludzkiego: duchową i uczuciową. Pod względem danych umysłowych kobieta nie jest wcale bardziej od mężczyzny upośledzoną, toteż na tej podstawie nie wolno zamykać kobiecie drogi do jak najszerzego wykształcenia, które w obecnych warunkach nie zapewnia kobiecie tego

nawet, czego już w żaden sposób odmówić jej nie można, to znaczy wszechstronnego rozwoju tych bodaj danych, jakie niezaprzeczenie posiada i jakie w całej pełni rozwinąć powinna.

Przypuścmy, że kobieta istotnie posiada mniejsze uzdolnienie umysłowe, niż mężczyzna, co atoli prawdą nie jest, toć mężczyzna powinien jej przyznać prawo wykształcenia tego przynajmniej uzdolnienia i wyciągnięcia z niego wszystkich korzyści w tym zakresie, na jaki wystarczą; tymczasem obecnie uniemożliwia się kobiecie tego rodzaju pracę nad sobą i swoim rozwojem, skazując ją na niedorozwój i wieczne upośledzenie umysłowe. Zdawałoby się, że doszliśmy do przeświadczenia, iż drogi do nauki i wiedzy nikomu zamykać się nie godzi, a jednakże czynimy to systematycznie wobec kobiety, zabijając ją intelektualnie z tak lekkim sercem, jak gdyby nie było to zgoła zbrodnią.

Ale zbrodnia ta zabijania kobiety pod względem intelektualnym jest jeszcze niczem w porównaniu do niewypowiedzianej krzywdy, jaką wyrządzamy jej pod względem uczuciowym przez uprawianie tak zwanej podwójnej moralności, będącej wpływem bezprzykładnego zaiste egoizmu męskiego. Wszak najmarniejszy mężczyzna posiada przywileje na punkcie u-

czuciowym takie, o jakich najdzielniejsza kobieta i marzyć dziasiaj nie może. Każdy mężczyzna ma prawo żądać dla siebie żony o czystości niemowlęcia wtedy, kiedy sam przeszedł bodaj przez wszystkie kanały zepsucia moralnego i najwyuzdańszej rozpusty. Mężczyzna odczuwa więc w kobiecie potrzebę czystości i bezwzględnie jej wymaga od swej żony, lecz nie przyznaje kobiecie prawa odczuwania tego samego, jakkolwiek kobieta właśnie jest na tym punkcie o wiele od mężczyzny wrażliwsza.

Ale nie dość na tem, ponieważ już i po zawarciu małżeństwa mężczyzna przywłaszcza sobie prawo wierności lub niewierności—zależnie od własnego uznania i ochoty, kobieta wszelako przymuszona jest do bezwzględnej wierności nawet, gdyby była stale przez męża zdradzana i zaniedbywana, nawet gdyby wskutek tego, roskoszy pożycia małżeńskiego wcale nie doznawała.

To wymaganie bezwzględnej czystości od jednych kobiet nie wyklucza sprowadzania na manowce największego zepsucia i zwyrodnienia drugich kobiet, potrzebnych w odmienny sposób do zaspokojenia krańcowego egoizmu męskiego; i nie wiadomo doprawdy, która z dwóch specjalnie męzkich zbrodni, kobieta bowiem nig-

dy się ich nie dopuszcza, jest większa i bardziej o pomstę do nieba wołająca? Ale że obie na miano zbrodni zasługują, to żadnej wedle mnie nie ulega wątpliwości, i póty o umoralnieniu stosunku mężczyzny do kobiety mowy być nie może, póki te dwie zbrodnie nie zostaną wyplenione, póki kobiecie nie przyznamy prawa do pełnego rozwoju umysłowego a pod względem moralności małżeńskiej nie postawimy jej na równi z mężczyzną. Aby uniknąć nieporozumienia wyraźnie zaznaczyć muszę, że nie domagam się dla kobiety uznania tej samej niemoralności, jaką obecnie odznacza się mężczyzna, lecz odwrotnie, pragnę, aby mężczyzna wziął przykład czystości z kobiety, i aby przynajmniej nie poniżał kobiety, czyniąc ją, jak obecnie, narzędziem swych zmysłów i namiętności.

Równocześnie ze zmianą stanowiska mężczyzny do kobiety, powinna odbywać się zmiana stanowiska mężczyzny wobec dziecka, które obecnie jest zasadniczo nieetyczne i gwałtownie domaga się reformy. Mam tu na myśli przede wszystkim rzecz niezmiernie prostą, a pedagogicznie bardzo ważną, to znaczy dawanie dzieciom dobrego przykładu. Wiem, że żądam rzeczy niezmiernie trudnej, daleko łatwiej bowiem jest wygłaszać najpiękniejsze nauki mo-

ralne, niżeli samemu do nich się stosować i wedle nich żyć, a jednak mimo wszystko, jestto minimum żądań, jakie w imię ideału etycznego mężczyźnie stawiać należy.

Mowa tu oczywiście o mężczyźnie-ojcu i wychowawcy, którego postępowanie na wrażliwe umysły dzieci silny i trwały zazwyczaj wpływ wywiera: w pierwszym okresie wychowawczym wykład teoretyczny jest bodaj nietylko niepotrzebny, ale nawet wysoce szkodliwy, może bowiem wpoić dziecku najzgubniejsze przeświadczenie, że moralność na znajomości przepisów jedynie polega, gdy przeciwnie dobry przykład najzupełniej wystarczy i najdzielniej przyczyni się do wpojenia mocnych zasad etycznych w umysł i serce dziecka. Dążyć należy do tego, aby dziecko postępowało dobrze niejako automatycznie, aby nie potrzebowało się zastanawiać nad tym, dlaczego dobrze postępuje: dopiero gdy to zostanie już osiągnięte i w późniejszym nieco wieku, kiedy dziecko nad wszystkim zastanawiać się zaczyna i liczne ciągle zadaje pytania, następuje pora teoretycznego wykładu etycznego, mającego na celu już nie umoralnienie a tylko uzasadnienie postępów moralnych i stworzenie pewnej całości etycznej.

Aby to osiągnąć, trzeba mieć się nieustannie

na baczności, dziecko bowiem ciągle patrzy i słucha, ciągle rozumuje i wyciąga wnioski, a rozumuje bardzo trafnie i bardzo słuszne wyciąga wnioski, i ten mężczyzna tylko spełnia swoje względem dziecka obowiązki, który zawsze o tem pamięta, że jest żywym przykładem postępowania, że jest niejako wcieleniem ideału etycznego dla dziecka, i że od jego postępowania zależy w znacznej mierze życie etyczne całego młodego pokolenia.

ROZDZIAŁ IV.

Obowiązki etyczne kobiety.

Przystępując do omawianej kwestji kobiecej należałoby raczej zaczynać od praw, jakie się kobiecie należą, aniżeli od obowiązków, jakich od kobiety mamy prawo wymagać, kobieta bowiem do tej pory przeważnie ma wiele obowiązków do pełnienia, odpowiednich im praw nie posiadając. niesprawiedliwość to z podwójnego punktu widzenia: zarówno czysto kobiecego, jak i ogólnoludzkiego. Jedyna słuszna i sprawiedliwa zasada opiewa, że nie powinno być żadnych obowiązków bez praw i na tej to zasadzie opiera się cała walka emancypacyjna tych wszystkich klas społecznych, które nałożone na siebie obowiązki obywatelskie sumiennie spełniając, żadnych praw ani ekonomicznych, ani społecznych, ani politycznych nie posiadają.

Położenie kobiety bez względu na klasę i sferę społeczną jest zupełnie analogiczne do położenia klas wydziedziczonych, ponieważ zawsze i wszędzie wymaga się od niej pełnienia wysoce uciążliwych obowiązków, nie przyznając jej wzamian za to żadnych istotnych praw, wskutek czego dzieje się wielka zasadnicza krzywda, której co najrychlej koniec położyć jest zadaniem wszystkich szczerych i uczciwych reformatorów społecznych.

Lecz przyznanie kobiecie należnych jej praw nie wyklucza bynajmniej analizy i krytyki jej obowiązków, jakoteż sposobów ich pełnienia tembardziej, że od tego zależy w znacznym stopniu polepszenie położenia całego rodu kobiecego, jak to przy bliższym rzeczy rozważeniu nietrudno przyjdzie wykazać.

Jak do tej pory obowiązki kobiety zaczynają się przeważnie dopiero w rodzinie, tutaj zaczyna się odpowiedzialność poważniejsza, niż się to większości dzisiejszych kobiet, a nawet i mężczyzn wydaje: pomimo tego, że coraz większa ilość kobiet wchodzi w życie ekonomiczne, społeczne i kulturalne dzisiejszych cywilizowanych narodów, stanowisk odpowiedzialnych zajmują kobiety do tej pory stosunkowo, a nawet bezwzględnie bardzo mało, tak że istotnie wiel-

kiej odpowiedzialności na swych barkach nie dźwigają. Odpowiedzialność ta zaczyna się dopiero wtedy, kiedy kobieta staje się żoną, a jeszcze bardziej, kiedy zostaje matką i wychowawczynią młodego pokolenia.

Pytanie zachodzi: jakie w tym swoim podniosłym charakterze żony, matki i wychowawczyni posiada kobieta obowiązki wobec mężczyzny, kobiety i dziecka?

Mężczyzna żeniąc się zawiera, jeżeli wolno się tak wyrazić, kontrakt małżeński z kobietą, którego charakter tak dobrze wszystkim nam jest znany, że bez dalszych omówień do szczegółów kontraktu przystąpić możemy: jeżeli nie prawnie, to faktycznie, cały ustrój życia domowego w największej ilości wypadków zależy od gospodyni i pani domu, która taki weń ład lub bezład wprowadza, jaki sama uzna za stosowne. Konstytucja pożycia domowego nie jest do tej pory nietylko u nas, ale nigdzie napisana, lecz zwyczaj określa ją naogół, biorąc dosyć wyraźnie, tak że o pewnej konstytucji mówić możemy.

Jakkolwiek materialna strona kontraktu małżeńskiego ważną odegrywa rolę i obowiązkiem pani domu oraz gospodyni jest umiejętne zastosowanie się do skali dochodów, jakoteż możliwie jaknajekonomiczniejsze ich wyzyskanie, co

niełatwą przedstawia sztukę, to jednakże o wiele ważniejszą jest strona duchowa tego kontraktu, bez której małżeństwo istotne swoje cechy traci i staje się karykaturą oraz parodią związku pomiędzy ludźmi, a zamienia się na coś, czego nawet po imieniu nazwać nie chcę.

Obowiązkiem kobiety jest być prawdziwą towarzyszką życia swego męża, starać się rozumieć go, być pobłażliwą dla jego słabości, bezwzględnie potępiać zasadnicze wady i błędy oraz starać się wypełnić je i wyrwać z korzeniem, stosując metodę wychowawczą, o ile ta jeszcze jakiś skutek odnieść potrafi. Kobieta może mężczyznę złego nawet podnieść i uszlachetnić, dobrego zaś i szlachetnego poniżyć i w błocie unurzać; o tem niechaj kobieta nigdy nie zapomina, raczej niechaj zawsze pamięta, że zadanie jej polega na zreformowaniu dzisiejszych stosunków rodzinnych i na wprowadzeniu ich na tory odrodzenia etycznego, na uczynieniu z rodziny istotnej podwaliny pomyślnego, z zasadami moralności zgodnego rozwoju społecznego.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że żona powinna starać się o taki rozwój intelektualny, aby swego męża przynajmniej rozumieć i móc mu współczuć w jego pracy: ale nawet

całkowita równość intelektualna nie uczyni z kobiety żony, jeżeli nie będzie ona posiadać odpowiedniego charakteru i mocy moralnej, tego najbardziej charakterystycznego rysu kobiecości. Niechaj więc kobieta stara się przedewszystkiem dać mężczyźnie dzielny, czysty, podniosły i szlachetny charakter i czynić dom ostoją życia etycznego w najszlachetniejszym tego słowa znaczeniu, a wtedy stanie się prawdziwą królową ogniska domowego i jego kapłanką, a nie jej parodią i karykaturą, jak się to obecnie przeważnie dzieje wskutek fatalnego niedorozwoju kobiety pod każdym względem, a więc i pod względem charakteru, stanowiącego nie tylko obecnie, w braku innych praw, ale i zawsze—jedyne istotne dostojeństwo kobiety.

Nie łudźmy się: kobieta powiększając dochody materialne domu, lub pracując umysłowo i wznosząc się na wysoki nawet poziom intelektualny, nie będzie miała żadnej wartości dla mężczyzny jako towarzyszka życia bez charakteru, którymby mu wprost imponować mogła. Przeciwnie zaś kobieta nie przynajmniej ani dochodów ani splendoru intelektualnego lecz zato charakterem obdarzona, jest dla męża ożywczym źródłem życiowym, jest skarbnicą odrodzenia moralnego i otuchą? w ciężkiej i tak

wysoko nieetycznej walce o byt, którą mężczyzna w swym zaślepieniu do tej pory ciągle jeszcze zajadle uprawia, zatruwając sobie nią życie i umniejszając znakomicie jego wartość.

Poza domem kobieta również powinna ubiegać się przede wszystkim o władzę moralną, o to, aby wszystkie stosunki ludzkie oprzeć na podwalinie rzetelnej moralności, która jest tak przeważnie dziedziną działalności kobiecej: wszędzie, gdziekolwiek w życiu publicznym znajdzie się kobieta, zadanie jej polega na apostołowaniu odrodzenia etycznego, na jego realizacji i na dążności do tego, aby wszystkie dziedziny działalności ludzkiej przesiąknęły nawskroś ideami etycznymi, stając się ich wyrazem i ucieleśnieniem.

Zacząć powinna kobieta od stosunku do innych kobiet, który wiele, niestety pozostawia do życzenia, obniżając wysokość emancy-pacyjnej walki, jaką kobiety obecnie prowadzą: jakąż podstawę posiadała pojedyncza kobieta do żądania praw dla siebie, jeżeli zgóry zamierza je ograniczyć do siebie samej tylko, lub do szczupłej garstki równych sobie pod względem społecznym towarzyszek? Klasowy ustrój społeczeństwa, będący dzisiaj tak potężną przesz-

kodą do oparcia stosunków ludzkich na zasadzie sprawiedliwości, wyrządza niestety wielką krzywdę i ruchowi kobiecemu, który także nie-raz charakter klasowy wykazuje; przede wszystkim tedy należy rzecznikom sprawy kobiecej dążyć do tego, aby los wszystkich kobiet, bez wyjątku leżał im tak samo na sercu, aby ruch kobiecy celowo nie wykluczał ani jednej towarzyskiej lub społecznej warstwy kobiet, aby wszystkie kobiety przejęły się poczuciem siostrzanej miłości i spólności interesów, kobieta bowiem wszędzie i zawsze posiada tę samą naturę czy los wyniósł ją na stopnie tronu czyli też zciągnął na najniższy stopień życia społecznego.

W domu powinna kobieta oprzeć na zasadach etycznych swój stosunek do służby domowej, a poza domem do całego szeregu siostrzyc, których usług nieustannie potrzebuje; mam tu na myśli szwaczki, modystki, wogóle wszystkie kobiety pracujące w handlu, przemyśle i biurowości, nareszcie wyrobnice i robotnice fabryczne, które choć w dalszym i pośrednim pozostają stosunku, pozostają w nim atoli stale i stanowisko, zajmowane wobec nich przez kobiety z innych sfer społecznych i towarzyskich, bardzo poważnie na nich się odbija.

Jakkolwiek mężczyzna w charakterze przed-

siębiorky i kapitalisty kobietę ogromnie i bezczelnie nieraz wyzyskuje, pamiętajmy, że nie mógłby tego wlekroćrazy czynić, gdyby kobieta jako klientka zwracała uwagę na sposób, w jaki dany towar się fabrykuje i domagała się oparcia tych gałęzi przemysłu i handlu, w których kobiety przeważnie są zatrudnione, na zasadach ekonomicznej, społecznej i etycznej sprawiedliwości.

Bez najszerszej pojętej solidarności, obejmującej wszystkie kobiety danego kraju i społeczeństwa, o prawdziwie etycznym charakterze emancypacyjnego ruchu kobiecego i mowy być nie może; więcej nawet, ruch taki może spotkać się a nawet spotyka się z niechęcią uświadomionych i uczciwych mężczyzn, którzy pozbywszy się uprzedzeń klasowych wobec kobiety nie mogą zgodzić się na popieranie tych samych uprzedzeń wśród kobiet w sieć konwensów, szablonów i formulek spowitych.

Pierwszą tedy zasadą ruchu kobiecego powinna być solidarność wszystkich kobiet w celu podniesienia własnego położenia jakoteż poziomu etycznego całego społeczeństwa, które tej usługi od kobiety ma prawo oczekiwać. Niechaj kobieta nie łudzi się, aby mogła liczyć na wielką pomoc ze strony mężczyzny jako ta-

kiego; cały ciężar tej pracy zaiste herkulesowej musi spaść na barki kobiety samej, a to jeszcze jedna pobudka więcej do solidarności całego rodzaju kobiecego, ponieważ dopiero w jedności jest siła nietylko materialna, ale i moralna zarazem.

Kobieta posiada w swem ręku nadzwyczajnie potężną broń, której w interesie swojej sprawy i odrodzenia etycznego użyć może i powinna; tą bronią jest wychowanie młodego pokolenia, które wszak w wieku najmłodszym, czyli na wszelką naukę najwrażliwszym, wyłącznie prawie w ręku kobiety się znajduje. I tutaj to występują obowiązki kobiety wobec dziecka, którego strona etyczna od matki i piastunki zależy. Tutaj to jest największa odpowiedzialność jak i wobec kobiecego ruchu emancypacyjnego, ponieważ matka i wychowawczyni może w bardzo znacznej mierze ukształtować charakter swego potomstwa i przygotować je do życia w kierunku wymagań odrodzenia etycznego.

Bez przesady powiedzieć można, że nieprzygotowane odpowiednio do swego zadania matki i wychowawczynie wyrządzają etycznemu odrodzeniu ludzkości ogromne szkody, opóźniając je nawet swemi praktykami; nie można się dziwić zarozumiałości i egoizmowi chłop-

ców, jeżeli matki każą siostronom nieustanne czynić ustępstwa i ofiary na rzecz małych tyranów i samolubów, których próżności i ambicji taka konstytucja pożycia domowego bardzo odpowiada. Chłopcy i dziewczęta powinni posiadać w domu równe prawa ludzkie, równe prawa indywidualne, rodzeństwo powinno czynić sobie wzajemne ustępstwa na rzecz ogólnego dobra rodziny, nigdy zaś nie należy wymagać od dziewcząt większej ofiarności a nawet ją do pewnego stopnia właśnie w imię ideałów wychowawczych i sprawiedliwości powstrzymywać i hamować.

Ogromną krzywdę dzieciom swoim czynią te matki, które od samego zarania ich życia wprowadzają różnice na korzyść synów, ich bowiem wprawiają do samolubstwa, jednej z największych i najzgubniejszych wad charakteru, córki zaś do zbytecznego i całkowicie niepotrzebnego zaparcia się, do pokornego znoszenia niesprawiedliwości niczem jak tylko tradycją, nałogiem i zwyczajem nie uzasadnionej. Skutki takiego wyróżniania jednych od drugich występują najjaskrawiej wtedy, kiedy popełnia się tę zbrodnię w stosunku do dzieci tej samej płci, a więc, kiedy wyróżnia się jednego syna na niekorzyść drugiego, lub jedną córkę czy córki na

niekorzyść innych; w ulubieńcu lub ulubienicy rozwija się samolubstwo i przeświadczenie, że istotnie są lepsi od rodzeństwa i że się im istotnie szczególniejsze przywileje należą; gdy w dzieciach upośledzonych wyrabia się sztuczne zupełnie poczucie upośledzenia i ciąglej acz zgoła niezasłużonej krzywdy, a poczucie to jest najpewniejszym, nigdy nie wysychającym źródłem żalu do rodziców jak i do rodzeństwa, żalu, którego ani czas ani zmiana wzajemnego stosunku osłabić i usunąć nie zdoła.

W imię ideału etycznego należy przede wszystkim stosunki domowe oprzeć na zasadzie bezwzględnej sprawiedliwości, nadając im konstytucję ściśle demokratyczną, wykluczającą czyjekolwiek sztuczne poniżenie i upośledzenie. Prawdziwy demokratyzm polega bowiem na tem, aby nie tworzyć żadnych sztucznych przywilejów i łagodzić przyrodzone, których uniknąć niepodobna, bo je przyroda i bez naszej pomocy w ogromnej obfitości wytwarza.

Wyżej naszkicowane obowiązki etyczne kobiety pokrywają sobą tak olbrzymie pole działalności, wymagają takich wysiłków, takiej pracy, takiego przygotowania, takiej organizacji, że narazie nie starczy bodaj sił kobiecych na to, aby zaznaczyć swój wpływ umoralniający i na

innych polach pracy ludzkiej; z tego jednakże nie wynika, aby należało kobietę tylko do wyżej określonej pracy gwałtownie ograniczać, byłoby to bowiem dalszym ciągiem niesprawiedliwości. Kobiecie samej należy pozostawić wybór pola, na którym sił swych i zdolności próbować zechce, a że po przejściu właściwego doświadczenia, którego kobiecie obecnie zupełny brak, wybierze sobie działalność dla swych danych duchowych najodpowiedniejszą, to już można ufać zarówno zdrowemu instynktowi jak i intuicji kobiecej, któremi dzisiaj wyłącznie musi się powodować, a które z czasem staną się tylko władzami pomocniczymi przez rozum należyte kierowaniami.

W imię jak najszybszego odrodzenia etycznego ludzkości, które na siebie niestety długo jeszcze czekać każe, należy otworzyć kobiecie dostęp do wszelkiego rodzaju zajęć, aby dać jej możliwość sprobowania swych sił w kierunku umoralnienia stosunków ludzkich, dla mnie bowiem to jedno żadnej nie ulega wątpliwości, że jakkolwiek kobiety mogą się odznaczyć i na polu nauki, i sztuki, i polityki, i życia społecznego, to jednak odznaczenie to będzie przeważnie, jeżeli nie jedynie, polegało na potężnym wpływie pierwiastku etycznego, jaki kobieta razem

ze sobą w kulturalne życie ludzkości wprowadzi. I dziwiłbym się nawet, gdyby kobieta społeczna uważała jakikolwiek inny cel swego życia za wyższy, nad dążenie do etycznego odrodzenia ludzkości, nic bowiem wyższego w tej chwili przed rodzajem ludzkim nie istnieje.

Odrodzenie etyczne jest warunkiem już nie tylko dalszego rozwoju ale nawet bodaj wprost dalszego bytu ludzkości, i jeżeli kobieta głównie do tego odrodzenia przyczyni się, to zyska i prawne uznanie dla tego swego niewysłowionego dostojenstwa, którego nie doceniać może tylko w błocie materializmu życiowego unuzany mężczyzna. Chwilowo w ruchu kobiecym panuje chaos przymieszką pierwiastków ekonomicznych wywołany; niestety okoliczność ta opóźnia znakomicie wejście kobiecego ruchu emancypacyjnego na właściwe tory i wpływa potężnie na pomięszanie pojęć w tym kierunku. Lecz okres ten przejściowy szybko już minie dając możliwość kobiecie jasnego i nieomylnego zrozumienia swych obowiązków etycznych, mężczyźnie zaś roli, jaką kobieta w dążeniu do odrodzenia etycznego odgrywa. Wtedy nastąpi harmonja dążeń i celów, zjednoczenie sił i solidarność płci obojga w imię wspólnego ideału etycznego.

ROZDZIAŁ V.

Obowiązki etyczne dziecka.

Poczucie obowiązku należy wpajać człowiekowi od lat najmłodszych, wdrażać go do jego spełniania ochotnie a nawet radośnie z poczuciem wyższości, jaką daje człowiekowi pełnienie obowiązku, bez którego o moralnych pomiedzy ludźmi stosunkach mowy być nie może. Skoro tylko dziecko zacznie myśleć i rozumować, a zaczyna to czynić bardzo wczesnie, powinno zaznajomić się ze znaczeniem słowa i pojęcia obowiązek, powinno je rozumieć, jakkolwiek tylko w zakresie sobie właściwym, a więc ściśle z potrzebami i okolicznościami życia dziecięcego związanym.

Pierwsze obowiązki dziecka odnoszą się do rodziców, do piastunki, do opiekunów, do całego otoczenia starszych od niego i dojrzałych

wiekem ludzi. Obowiązki te nie powinny być ani liczne ani bardzo skomplikowane, przeciwnie odznaczać się prostotą i jasnością tak, aby nie wprowadzały żadnego zamieszania w świeży i niewinny umysł dziecka, które szablonów, konwenansów i formułek nie zna i możliwie jak najdłużej znać nie powinno.

Mówi się częstokroć, że miłość dla rodziców jest pierwszym obowiązkiem dziecka; здаje mi się, że zasada ta jest z gruntu fałszywa, a nawet wysoce nieetyczna, wprowadza bowiem pojęcie obowiązku tam, gdzie go nietylko nie ma, ale nawet być nie może, uczucie bowiem nigdy z poczucia obowiązku nie wypływa, gdyż inne są źródła i pobudki uczucia niżeli obowiązek. Miłość dziecka powinni rodzice zjednywać sobie odpowiedniemi postępowaniem, lecz nigdy jej nie nakazywać, ponieważ nakaz taki nie może być skutecznym i dobrych wyników za sobą nie pociąga.

Czyż ludzie dorośli odczuwają kiedykolwiek miłość z poczucia obowiązku? Śmiem twierdzić, że nie dzieje się to nigdy, że się nigdy dzać nie będzie; miłość bowiem i obowiązek pozostają ze sobą w takim stosunku, że obowiązki wypływają z miłości, ale nigdy miłość z obowiązku. A ponieważ tak jest niezawod-

nie, przeto nie wolno wpajać dziecku pojęcia, iż należy się od niego komukolwiek miłość w imię obowiązku, rzecz taka bowiem zgoła nie istnieje i tak jest przyrodzonemu porządkowi przeciwna, że nigdy napewno istnieć nie będzie.

Pozostawiając zatem rodzicom zadanie zjednania sobie miłości dziecka przez miłość z ich strony, o obowiązku miłości ze strony dziecka mówić nie będziemy; zaczniemy natomiast od obowiązku szacunku dla rodziców i wogóle starszych, jakoteż wynikającego stąd posłuszeństwa, zastrzegając się atoli jak najuroczyściej, że zarówno posłuszeństwo jak i szacunek, podobnie jak miłość, nie przychodzą nikomu darmo, że trzeba sobie na nie zasłużyć i zarobić u dziecka. Wogóle bowiem pamiętać należy, że tym tylko wolno domagać się od dziecka pełnienia jego tak zwanych przyrodzonych obowiązków, którzy sami o swych obowiązkach wobec dzieci sumiennie pamiętają i rzetelnie je pełnią.

Rodzice i wychowawcy winni w oczach dziecka posiadać wysoki autorytet, do pewnego wieku bezwzględny i krytyce nie podlegający, potem zaś uzasadniony wprawdzie, ale nie mniej autorytet aż do wieku młodzieńczego, kiedy autorytet winien się zamienić na stosunek

przyjaźni i wielkiej wzajemnej na zaufaniu opartej zażyłości. Dziecko posiada obowiązek uznawania tego autorytetu rodziców i wychowawców, ale nie należy mu tego mówić i ciągle powtarzać, lecz zniewolić dziecko do tego w sposób, któryby mu sprawy wcale nie uświadamiał. Najlepiej będzie, gdy dziecko zdoła uznać autorytet rodziców i wychowawców całkiem nieświadomie, nie zastanawiając się nad tem wcale i nie analizując swego do starszych stosunku, tylko wtedy bowiem autorytet ten będzie zupełny i nigdy się nie zachwieje.

Od chwili, w której indywidualność dziecka zaczyna się zarysowywać, należy, jak powiedziałem, uzasadnić autorytet rodzicielski, ale wymagać posłuszeństwa dla niego, pilnie bacząc, aby nie żądać nigdy od dziecka rzeczy, do której ono nie jest obowiązane, której nie może spełnić, lub której z całkiem słusznych przyczyn spełnić nie chce. W takich razach autorytet rodzicielski winien znać swoje granice i umieć usunąć się w porę na plan dalszy, jakkolwiek należy to czynić niepostrzeżenie i bez ujmy dla powagi rodziców oraz wychowawców.

Równocześnie z wpajaniem słusznych i rozumnych obowiązków wobec rodziców i wychowawców, winno się odbywać wpajanie obo-

wiązków wobec rodzeństwa, przyczem i tutaj wielką ostrożność zachować należy, aby do wszystkich jedną miarę przykładać, aby nie faworyzować jednych na niekorzyść drugich i unormować pomiędzy dziećmi stosunki na jedynie słusznej zasadzie równości wobec rodziców i wszystkich spraw domowych. W imię wyżej wyłuszczonych zasad nowego ideału etycznego nie należy przedewszystkiem upośledzać dziewczyn na korzyść chłopców, nie należy zawsze i wszędzie domagać się ustępstw ze strony pierwszych na korzyść drugich. A i o tem pamiętać trzeba, że metryka nie jest żadnym w sporach pomiędzy rodzeństwem argumentem, że więc dziecko do żadnych obowiązków wobec starszego rodzeństwa nawoływane być nie powinno. Wszystkie dzieci w domu należy wdrażać do obowiązku wzajemnego szanowania swych praw osobistych a szczególnie indywidualnych, do wzajemnej daleko sięgającej pobłażliwości, do wzajemnego wspierania się i pomagania sobie, a są to wszystko rzeczy, które w sferę obowiązków dziecka wchodzi i pilnie przez rodziców oraz wychowawców przestrzegane być powinny.

Do najdrażliwszych rzeczy należy stosunek dzieci do rozmaitego rodzaju domowników

a szczególnie do służby domowej, i tutaj-to rzadko wpaja się w dzieci te obowiązki, jakie się z ich strony tym ludziom należą. Służba domowa nie powinna nigdy słuchać rozkazów dzieci, nie powinna być obowiązana do ich wykonywania; dzieci winne uważanie dla służby, należne ludziom ciężko na kawałek chleba pracującym, poszanowanie tej ich pracy, w wielu razach pomaganie nawet i to nie wtedy, kiedy dziecku przyjdzie ochota bawić się w „służącą“, lecz w pewnych razach, w których może się okazać rzeczą dla dziecka korzystną, zawsze z etycznego punktu widzenia, poznanie trudności i nieprzyjemności pracy domowej, poznanie, które wpoi dla tej pracy odpowiedni szacunek i uznanie. Dzieci wiedzą przeważnie o tem, czego mają prawo od służby wymagać, lecz nie znają prawie nigdy swoich względem służby obowiązków, a jednakże przy realizacji ideału etycznego, na demokratyzacji stosunków pomiędzy ludźmi polegającego, obowiązki te znać i spełniać powinny.

Służący są to pierwsi bliźni, z jakimi dziecko w życiu swem się spotyka, i od nich-to powinno się zaczynać poznawanie i spełnianie obowiązków wobec bliźnich wogólności bez względu na klasę społeczną, sferę towarzyską, wiek.

plęć, wyznanie, rasę i narodowość. Jak źle czynią ci rodzice i wychowawcy, którzy strasząc dzieci dziadem, cyganem, kominiarzem lub żydem, od samego zarania życia wpajają z gruntu fałszywe pojęcie o pewnych ludziach czy zawodach! Czyniąc tak, popełniają dwa ciężkie występki; po pierwsze używają wobec dziecka nieetycznej i zgubnej dla rozwoju charakteru metody straszenia, po drugie zaś wpajają pewne przesady, które czasami z wiekiem mijają, czasami zaś pozostają na całe życie (i to najczęściej), wypaczając zupełnie najelementarniejsze pojęcia przyszłego człowieka. Liche wyobrażenie o jakości swego własnego charakteru dają ci rodzice, którzy w wychowaniu własnych czy cudzych dzieci metodę straszenia stosują; widocznie niemi samemi często w życiu obawa powoduje, uczucie równie niskie jak nieetyczne i godności ludzkiej uwłaczające.

Owszem dziecko powinno mieć sobie wpojony obowiązek równego zupełnie poszanowania wszystkich na to zasługujących, a przede wszystkim obowiązek poszanowania wszelkiego rodzaju pożytecznej społecznie pracy i przekładania usmołonego kominiarza nad wyperufmowanego próżniaka i nicponia oraz pasożyta społecznego. Dziecko z wdrożonem sobie po-

czuciem obowiązku poszanowania każdej społecznie pożytecznej pracy wejdzie w życie z innymi, zupełnie różnymi od dzisiejszych pojęć arystokratycznych, zasadami demokratycznymi, które mu pozwolą stosunek swój do bliźnich na właściwej i racjonalnej oprzeć podstawie.

Jeżeli rodzina ma być rzeczywiście komórką społeczną, czem przy odpowiedniej konstytucji istotnie być może, to wszyscy jej członkowie winni rozumieć dokładnie ten jej charakter i postępowanie swoje do niego stosować; a przede wszystkim dzieci już w obrębie rodziny niechaj poznają prawa i obowiązki społeczne, któreby ich do poznania i rozumienia, a szczególnie do pełnienia późniejszych obowiązków społecznych w życiu obywatelskiem prowadziły.

Istnieje jedna strona wychowania, bez żadnej wątpliwości niezmiernie ważna a mimo to nietylko u nas, ale wszędzie sromotnie zaniedbywana a mianowicie dziedzina obowiązków wobec zwierząt w ogólności, a zwierząt domowych w szczególności. Przedmiot to bardzo obszerny i właściwie w pracy o odrodzeniu etycznym należałoby mu osobny rozdział poświęcić. Jeżeli bowiem, jak się to wykazać starałem, nowy ideał etyczny wpływa nawet na zmianę stano-

wiska człowieka wobec całej natury nieożywionej, to tembardziej musi wywrzeć poważny wpływ na stosunek do przyrody ożywionej poza rodzajem ludzkim pozostającej, a jednakże mimo to z nim tak blisko i tyłu węzłami połączonej.

Bez względu na ogromne między ludźmi a zwierzętami różnice łączy nas wszystkich spólność uczucia i zdolność cierpienia, grającego i w życiu ludzkim tak przeważającą rolę; otóż dziecko powinno doskonale rozumieć, że, co jemu sprawia cierpienie, sprawia cierpienie i zwierzęciu, a w imię zasady: nie czyn drugiemu, co tobie nie miło, nie powinno dziecko żadnemu zwierzęciu cierpienia zadawać.

Przykazanie to takie proste, takie jasne, a tak rzadko w życiu nawet wobec ludzi stosowane; a jednakże mieści się w niem bodaj cała i jedyna prawda etyczna, której realizacja zamieniłaby stosunki ludzkie na coś tak idealnego, że w dzisiejszym stanie ogólnego zdżiczenia dobrze zgoła wyobrazić sobie tego niepodobna. Nie czyn drugiemu, co tobie nie miło — oto zasada postępowania zarówno wobec ludzi, jak i wobec zwierząt, które tak samo jak my czuciem i zdolnością do cierpienia są obdarzone.

Poszanowanie praw świata zwierzęcego z dwojakiego punktu widzenia rozpatrywać można; a mianowicie z punktu widzenia bezwzględnej etyki, domagającej się sprawiedliwości dla świata zwierzęcego, jakoteż z punktu widzenia korzyści moralnych dla samego człowieka z uszanowania praw zwierząt wpływających. Z braku miejsca jakoteż z chęci utrzymania się w ciaśniejszych ramach niniejszej pracy na inny raz odkładając omówienie kwestji poszanowania praw zwierzęcych ze stanowiska etyki bezwzględnej, obecnie zatrzymam się na stanowisku bardziej egoistycznym i postaram się zwrócić uwagę na korzyści, jakie dla ukształtowania się charakteru dziecka koniecznie z poszanowania praw świata zwierzęcego wypływają.

Dziecko zdolne jest zadawać zwierzęciu cierpienie tylko dlatego, że jest ono bezbronne i że w odpowiedni sposób zaprotestować nie może; dziecko przyzwyczaja się do zadawania cierpienia bezbronnemu i słabszemu od siebie zwierzęciu, zacznie tę samą metodę stosować wobec słabszych i mniejszych dzieci, a szczególnie niebezpieczeństwo to grozi chłopcom w stosunku do słabszych chłopców zwłaszcza zaś w stosunku do dziewcząt. I oto w taki sposób dziecko zaczyna układać swe stosunki na zasadzie naj-

wstrętniejszej i najmniej etycznej, to jest na zasadzie zwierzęcej siły brutalnej, a jakie to w życiu za sobą pociąga następstwa wiemy wszyscy aż nadto dobrze, wszyscy z tego powodu tak wiele cierpiąc.

Używania siły winno się zabraniać przede wszystkim chłopcom, którzy jako ludzie dorośli, załatwiają na tej zasadzie spory pomiędzy sobą, na tej zasadzie katują nieraz dzieci, a zawsze krzywdzą kobiety; i każda matka, która pragnie, aby jej syn stał się prawdziwym człowiekiem a nie brutalem, powinna wpajać weni poszanowanie praw istot słabych i bezbronnych, a nawet zaprawiać go do ich obrony wobec innych, na tak wysokim stopniu rozwoju etycznego jeszcze nie stojących.

W tych kilku słowach zamykam etyczne obowiązki dziecka, o których ze stanowiska nowego ideału etycznego tomy napisaćby można.

BIBLIOTEKA F. D. A.
Warszawa, plac Narutowicza Nr 5
pokój Nr 540

ROZDZIAŁ VI.

Idealy społeczne i narodowe w świetle odrodzenia etycznego.

Niema zgoła takiej dziedziny życia ludzkiego, na którąby odrodzenie etyczne poważnego i głębokiego nie wywarło wpływu; żadnej sfery działalności ludzkiej ideał etyczny nie pozostawia nietkniętą i niezmienioną na lepsze, wszędzie zbawienne skutki jego istnienia jasno i nieomylnie występują.

W poprzednich rozdziałach mówiliśmy o wpływie ideału etycznego na stosunki prywatne i rodzinne, na instytucje z tych stosunków bezpośrednio wpływające; teraz kolej na omówienie stosunków społecznych i narodowych, oraz tych zmian, jakim one pod wpływem ideału etycznego podlegają.

W dobie obecnej wszystkie niemal stosunki

społeczne układają się na zasadzie najgrubszego samolubstwa a nawet przerażającego zwyrodnienia w tym kierunku; zarówno jednostki jak i ściślej ze sobą spojone grupy jednostek w całym postępowaniu swoim przejawiają dążności nawskroś egoistyczne, zgoła z dobrem publicznym nie licujące. Każdy szuka własnego tylko i to niezmiernie ciasno pojętego zysku, nieobliczone ponosząc straty z małego i niedostatecznego rozwoju rzeczy publicznej i pospolitej, która jedynie na wzięciu rozbratu z egoizmem oprzeć się może.

* Społeczeństwo dzisiejsze, na niskim stopniu wykształcenia i uświadomienia stojące, nie pojmuje, że każdy z osobna i wszyscy razem ogromne odniosą korzyści nietylko idealne ale czysto realne z ograniczenia swego nieokiełzanego egoizmu i z przeprowadzenia w życiu na ideale etycznym opartej zasady solidarności. Obecnie pozeramy się wzajemnie w najszeptniejszej i najzgubniejszej walce konkurencyjnej, w szale zaciętego współzawodnictwa, więcej sił obracając na pokonywanie przeciwnika, i to przeciwnika urojonego tylko, niżeli na zapewnienie sobie zadowolenia i szczęścia.

Gdyby ludzie mogli tylko ujrzeć cały ogrom tego nieszczęścia, jaki za sobą dzisiejsza

zasada spółzawodnictwa pociąga, gdyby mogli wprost obliczyć te olbrzymie straty, jakie w ten sposób ponoszą; gdyby zdolni byli do wyobrażenia sobie korzystnej zmiany, jakiejby całe ich położenie uległo razem ze zmianą główną i kierowniczą pobudki życiowej, zerwali by niewątpliwie niezwłocznie z zabójczą zasadą spółzawodnictwa i przeszliby do zasady spółdziałania, jedynie racjonalnej nie tylko ze społecznego ale nawet z czysto samolubnego punktu widzenia.

Spółzawodnictwo jest obecnie dzielnie choć całkiem niewystarczająco jeszcze atakowane z wielu różnych stron a ludzie rozumni i uczciwi wszelkie godziwe czynią wysiłki, aby oczy całego społeczeństwa na szkodliwość dzisiejszego stanu rzeczy otworzyć i do innej polityki ludzkość zniewolić. Z jednej strony czynią to zwolennicy ekonomji społecznej, na racjonalnych zasadach gospodarczych opartej; z drugiej strony wyznawcy nowego ideału etycznego, zasadniczo walce konkurencyjnej przeciwnego.

Przedewszystkiem bowiem ideał etyczny odciąga nieco uwagę od spraw czysto materialnych pouczając, że dobra materialne nie mogą być i nie są jedynym ani nawet najważniej-

szym celem życia ludzkiego i ludzkich zabiegów, lecz przeciwnie za ledwie środkiem i to stosunkowo najlichszym i najniedosoknalszym do osiągnięcia doskonałości umysłowej i etycznej. Ideał etyczny przenosi punkt ciężkości z materialnej strony życia ludzkiego na stronę duchową, w niej wskazując cel godny trudów i wysiłków ludzkich. W miarę rozwoju ideału etycznego przychodzimy do przekonania, że o wartości człowieka stanowi nie jego majątek, będący rzeczą obcą mu, zewnętrzną i z istotą jego nic nie mającą wspólnego, lecz jego przymioty wewnętrzne, władze intelektualne a przede wszystkim moralne, które mu rzeczywistych cech człowieczeństwa użyczają.

Potęga materialna cieszy się coraz mniejszym szacunkiem i wpływem, coraz mniejszym znaczeniem i uznaniem już nie tylko u jednostek wyjątkowych lecz u szerokich mas ludowych, które zaczynają przezierać i właściwą wartość człowieka—jeżeli jeszcze nie rozumieć—to przynajmniej intuicyjnie przeczuwać. W miarę tego, jak pochodzenie bogactwa i jego źródła lepiej zostają poznane, zaczynamy pojmować, że gromadzenie ich tylko przy stosowaniu metod nieetycznych jest możliwe, tylko z całkowitem samolubstwem idzie w parze, wskutek czego też

zaczynamy rozumieć ich szkodliwość i zgubność zasady ekonomicznej oraz społecznej, która ich powstawanie nietylko umożliwia ale nawet popiera i uświęca.

Ideał etyczny odegrywa tutaj pierwszorzędną rolę, domaga się bowiem uznania dla strony duchowej i moralnej człowieka, przyczem jednakże od ascetyzmu i jego dziwactw daleki zgoła przesadnej pogardy do zasobów materialnych ludzkości nie wzbudza, od ich tworzenia nie odciąga, stara się bowiem jedynie o ograniczenie bogactw materialnych do ich właściwej roli narzędzi pomocniczych w uciążliwej walce o dobra duchowe ludzkości.

Ta nowa zasada życiowa, na ideale etycznym oparta, domaga się swego uznania w przeróżnych najważniejszych dziedzinach życia ludzkiego i występuje wszędzie z potęgą żywiołową, stając się podwaliną programów stronnictw społecznych i politycznych. I tak dajmy na to do niedawna możliwość zdobywania wiedzy była szczególnym przywilejem ludzi bogatych, którzy za wiedzę tę zapłacić byli zdolni; obecnie zaczynamy coraz więcej przychodzić do przekonania, że możliwość zdobywania wiedzy należy zapewnić wszystkim ludziom bez wyjątku, toteż oswajamy się coraz więcej z zasadą bezpłatne-

go wykształcenia nietylko elementarnego, od którego zaczyna się obecnie reforma wykształcenia, ale średniego i uniwersyteckiego nawet. Z czasem dojdziemy niewątpliwie do bezpłatnego a powszechnego nauczania, którego źródła wszystkim warunki umysłowe po temu posiadającym bezwzględnie zostaną otwarte. W ten sposób zostanie obalony największy bezsprzecznie przywilej bogactwa i najsilniejsza pobudka do jego gromadzenia bez względu na środki do tego prowadzące.

Ale nie koniec na tem, gdyż społeczeństwa dzisiejsze dążą też systematycznie i szybkim krokiem do pozbawienia bogactwa materialnego specjalnych przywilejów politycznych, które do tej pory ze szkodą dla postępu ludzkości posiadają. Idea cenzusu wyborczego dawno już zbankrutowała a uznanie zyskała przeciwnie idea bezpośredniego, powszechnego, równego głosowania, które nie oznacza nic innego, jak tylko to, że prawo do głosu przyznaje się człowiekowi jako takiemu a nie jego majątkowi; gdy zasada ta wszędzie konsekwentnie zostanie przeprowadzona, znowu zniknie jedna potężna pobudka gromadzenia bogactwa, ponieważ zniknie jeden z ogromnych przywilejów na bogactwie opartych.

Ludzkość walczy atoli z zasadą spółzawodnictwa nietylko pośrednio przez odbieranie słodyczy jej owocom ale i bezpośrednio przez obleknięcie w kształty realne nowej zasady spółdziałania czyli kooperacji, wynikającej z jednej strony z rosnącego i potężniejszącego poczucia solidarności ogólnoludzkiej, z drugiej strony zaś z rozwoju ideału etycznego, który domaga się oparcia wszystkich spraw ludzkich na podwalinach rzetelnej moralności.

Niemal truizmem stało się już twierdzenie, że przemysł i handel opierają się na niemoralności w najelementarniejszym i najbardziej powszednim tego słowa znaczeniu; moralność, o ile na tę nazwę wogóle zasługuje, może być tylko jedna i jest istotnie jedna, toteż tak zwana moralność przemysłowa i handlowa, posiadająca swe własne prawdy i przykazania, jako od powszechniej moralności ludzkiej odrębna, już tem samem na nazwę moralności nie zasługuje, a to tembardziej, że jej przewrotność i niemoralność dawno szczegółowo wykazane zostały.

Niepodobna mi tutaj rozwodzić się drobiazgowo nad zasadami i metodami kooperatyizmu, stanowiącego poważny ruch na zachodzie i w środku Europy, a zaczynającego sobie zjednywać zwolenników nawet i w naszym zacofanym

pod względem ekonomicznym i społecznym narodzię; na wykład kooperatyźmu osobnej potrzeba pracy, obszernej i dokładnie rzecz wyjaśniającej. Tutaj więc mogę tylko ogólnikowo wskazać, że gdy ideał etyczny coraz większe uznanie zjednywać sobie zaczyna, zaczyna też przenikać do umysłów i serc ludzkich przekonanie, iż należy usuwać wszystkie przeszkody, stojące na drodze do rozwoju tego ideału, wszystkie niemoralne metody postępowania ludzkiego, które się dzielnie do wypaczenia i skażenia charakteru przyczyniają.

Nieuczciwość producenta i pośrednika czyli kupca wobec spożywcy, to znaczy wobec całego ogółu ludzi tak już jest znana, że chyba wystarczy ją tylko przypomnieć, aby z niej argumentu przeciwko moralności przemysłu i handlu prywatnego zaczerpnąć; wiemy, że nieuczciwość ta jest wypływem zabójczej dla wszystkich walki konkurencyjnej, że koniec można jej położyć jedynie na drodze zrzeszania się w celach spóldziałania wszystkich ludzi dla osiągnięcia spólnych wszystkich celów gospodarczych zarówno jak i społecznych.

Dzięki temu powstał tak zwany ruch spóldzielczy, nie będący niczem innym jak tylko

realizacją nowego ideału etycznego w zakresie spraw ekonomicznych i społecznych.

Ludzie tak jeszcze są zepsuci i zmaterjalizowani, że samo wykazanie zasadniczej niemoralności spółzawodnictwa większości z nas nie wystarcza, i dlatego to zwolennicy ruchu spółdzielczego starają się przede wszystkim przekonać ogół o wielkich a istotnych korzyściach materialnych z ruchu spółdzielczego wynikających, w ten sposób bowiem łatwiej do umysłów i serc ludzkich trafić. Ale gdy się głębiej i spokojniej w rzecz wnuknie, musi się przyjść do przekonania, że ostatecznym skutkiem ruchu spółdzielczego będzie umoralnienie wszystkich gospodarczych stosunków pomiędzy ludźmi, co bodaj także najważniejszy krok do umoralnienia i stosunków społecznych stanowi.

Idea spółzawodnictwa tak głębokie zapuściła korzenie, że stosuje się ją od dziecka w systemie wychowania i wykształcenia, na pisaniu stopni i udzielaniu kalsyfikacji polegającym. W ten sposób czyni się dziecku dwie straszne krzywdy: z jednej strony wpaja się w nie błędne przekonanie, że nie nauka sama, nie z bogacenie umysłu i uszlachetnienie charakteru są celem wychowania i wykształcenia, lecz zdobycie odznaczenia n o t a b e n e papierowego a więc nie-

istotnego i tylko na połączanie próżności obliczonego; z drugiej strony wpaja się w nie zgubną zasadę spółzawodnictwa z kolegami, chęć wywyższenia się nad nich, niechęć do udzielania pomocy, którąby to wywyższenie się koledze właśnie umożliwiła, słowem wpaja się w ten sposób wszystkie najszkodliwsze instynkty i nałogi antyspołeczne, których wyplenienie powinno być główną wychowania ideą.

Ale i na tem polu spostrzegamy już zbawienną reakcję, wielu bowiem rzetelnych pedagogów i ludzi prawdziwie młodzież kochających występuje coraz energiczniej przeciwko stopniom i klasyfikacjom czyli przeciwko zasadzie spółzawodnictwa, starając się raczej o wzbudzenie w młodzieży idei spółdziałania to znaczy najbardziej społecznej cnoty. Reakcja ta bierze swe źródło w nowym ideale etycznym, każącym doszukiwać się w każdym człowieku właściwej i istotnej jego wartości wewnętrznej i kładącym nacisk na człowieka oraz jego ducha, jego władze etyczne, a nie na rzeczy zewnętrzne, i pod względem etycznym całkiem obojętne a może nawet szkodliwe, jako to papierowe, na próżność działające odznaczenia, stanowiące nagrodę antyspołecznych i antyetycznych instynktów.

Stosunki gospodarcze łączą ze sobą nietylko obywateli jednego kraju ale krajów sąsiednich a nawet w miarę rozwoju komunikacji wszystkich krajów na kuli ziemskiej; w ten sposób ruch spółdzielczy nabiera cech międzynarodowych jakoteż charakteru międzynarodowego wychowawcy na polu uczuć oraz instynktów społecznych. Widzimy istotnie, że, na różnych opierając się podwalinach, poczucie solidarności rodzaju ludzkiego coraz większe czyni postępy, wskutek czego też rośnie wzajemna tolerancja narodowościowa, która pokojowem ułożeniem się stosunków pomiędzy narodami zakończyć się musi.

W powstaniu i rozwoju ideału etycznego w stosunkach międzynarodowych bierze swe źródło wiele pocieszających zjawisk, jako to kongresy międzynarodowe, sądy polubowne, dążenie do powszechnego rozbrojenia, do położenia końca niszczącym ludzkość wojnom, i t. d.

W kulturze i trjumfie ideału etycznego weźmie też niewątpliwie początek usunięcie dokuczliwej bolączki, jaką jest kwestja żydowska. Tylko specjalna hodowla antysemitów i tresura w kierunku antysemityzmu może wypaczać nawet całkowicie zabijać w nas uczucie sympatji dla całego odłamu ludzkości, który nie-

tylko cech człowieczeństwa nie jest pozbawiony, ale nawet wskutek wiekowego cierpienia w wysokim stopniu cechy te w sobie rozwinął. Ideał etyczny nie tylko nie jest ludowi żydowskiemu obcy, lecz przeciwnie, bardzo wybitnie go charakteryzuje, przyznać bowiem musimy, że lud żydowski od wieków najstraszniejsze znoś prześladowanie jedynie tylko za umiłowanie swego ideału etycznego, niemniej niżeli nasz ludzkiego, chociaż dla nas jeszcze niezupełnie może zrozumiałego.

Gdyby lud żydowski dawno na utratę swego ze starej ojczyzny wyniesionego ideału etycznego był się zgodził, byłby się uwolnił od prześladowania i cierpienia, jakie z jego zdumiewającej wytrwałości wyniknęły. I tylko przytępienie wrażliwości na ideał etyczny sprawiać może to, że nie oceniamy należycie ludu żydowskiego, ani jego wysokich zalet, jakie bezsprzecznie posiada. Im jednakże ogólna a więc i etyczna kultura jest wyższa, tem położenie ludu żydowskiego jest lepsze, stając się zupełnie dobre tam, gdzie niskie instynkty do tego stopnia zostały poskromione i są na wodzy trzymane, że nie dozwala się im wybuchać i zadawać kłamu ideałowi etycznemu, który w każdym uszanowanie człowieka i jego godności nakazuje.

W świetle ideału etycznego różnica ras i

narodowości nietylko nie może być podnięta do nienawiści i wzajemnego prześladowania się, lecz naodwrot—pobudką do starannego kultuwowania dobrych stosunków, ile że każdy naród i każda rasa może posiadać inną stronę ideału etycznego lepiej rozwiniętą, wskutek czego mogą też na siebie wzajemnie umoralniająco wpływać i na serdecznych stosunkach zyskiwać.

Najmniejszej nie ulega wątpliwości, że rasa żydowska liczne posiada przymioty, i że życzliwe ich ocenienie tylko na korzyść innym rasom wypaść może; trzeba tylko uczynić zastrzeżenie, że dobre i dodatnie strony ludu żydowskiego są pokryte tak grubą warstwą wiekami wypracowanych wad i usterek, że trzeba dłuższego czasu na to, aby to, co dobre, od złych naleciałości oczyścić. i we właściwem świetle ujrzeć. Sprawiedliwość ta należy się oddawna ludowi żydowskiemu bez żadnej dobrej racji tak zaciekle prześladowanemu, i przyzna to nietylko w teorji ale i w praktyce każdy, kto nowym ideałem etycznym przejęty w każdym człowieku naprawdę bliźniego swego uznać i ukochać potrafi.

Spokój społeczny i dobro między narodami stosunki tylko odrodzenie etyczne zapewnić może.

ZAKOŃCZENIE.

Rozwój pojęć etycznych i ustroju demokratycznego.-Towarzystwa etyczne.

Jeżeli rzucimy okiem na całe pole życia ludzkiego i ludzkiej działalności, spostrzeżemy, że ruch etyczny przejawia się wszędzie, że wpływ jego wszędzie wyśledzić się daje, że skutki odrodzenia etycznego występują nie tylko w życiu poszczególnych jednostek ale i całych grup ludzkich jakoteż instytucji przez człowieka do bytu powołanych.

Pojęcia nasze z rdzennie nieetycznych, jakimi naogół biorąc, są dzisiaj, stają się zwolna i stopniowo ale stale zasadniczo etycznymi, ogarniając sobą wszystkie zjawiska życia ludzkiego od najprostszych zacząwszy a na najzawilszych skończywszy. Wszędzie nowy ideał zysku-

je sobie uznanie, zwolenników i wyznawców, świadomych rzeczy kapłanów i natchnionych proroków, którzy zacoфанą na polu etycznym ludzkość. pchają wytrwale naprzód, gotując jej lepszą i szlachetniejszą przyszłość.

Widzieliśmy wpływ ruchu etycznego na życie jednostkowe, rodzinne, narodowe, społeczne, a wpływ ten wszechpotężny i wszechogarniający mianem demokratyzacji ludzkości oznaczyć możemy. Z powyższego wynika, że ideały demokratyczne w ściśle społecznym i politycznym tych słów znaczeniu ulegają także zwolna przemianie pod wpływem odrodzenia etycznego, do tej pory bowiem to wszystko, co się ogólnie biorąc demokracją nazywa, demokracją nie jest i póty nią nie będzie, póki się pod wpływem nowego ideału etycznego do gruntu nie odrodzi i nie przekształci.

Dewizą demokratycznego ustroju ludzkości może być stare ale nie przeżyte jeszcze hasło rewolucji francuskiej: wolność, równość i braterstwo! Chodzi tylko o to, jakie pojęcia pod te słowa podsunąć zechcemy, jaką treść wewnętrzną tym dźwiękom nadamy; nie ulega bowiem żadnej wątpliwości, że do tej pory hasło to było pustym dźwiękiem bez jakiegokolwiek prawdziwie demokratycznej treści, a ludzkość o-

becnie tak jeszcze jest daleka od rzeczywistych ideałów demokratycznych, jak była w dniu, w którym owo hasło po raz pierwszy zostało wypowiedziane.

Co to bowiem znaczy wolność? W interpretacji nowego ideału etycznego wolność jest wolnością pełnego rozwoju fizycznego, intelektualnego i moralnego, który dzisiaj wyjątkowo tylko jednostki w całkowitej mierze osiągają; taka wolność nie panuje dzisiaj wcale, mimo bowiem rozmaitych frazesów pseudodemokratycznych większość społecznej ludzkości znajduje się w typowej niewoli i jęczy w okowach dogmatu etycznego, społecznego, ekonomicznego i politycznego, nietylko nie osiągając pełnego i wszechstronnego rozwoju wszystkich przyrodzonych zadatków, lecz nawet pod wieloma względami cofając się bardzo wyraźnie wstecz i wyrodniejąc w zastraszający sposób.

Wobec arystokratycznych pojęć rozmaitych nad-ludzi wolność taka nie powinna nawet być udziałem wszystkich ludzi bez wyjątku, lecz stać się wyłącznym przywilejem szczupłej garstki, której szczególnie sprzyjające warunki obecne pozwalają rościć sobie niczem nie uzasadnione prawa do jakiegoś urojonego przodownictwa, do którego żadnych istotnych danych nie po-

siadają. Demokratyczna wolność pełnego rodzaju fizycznego, intelektualnego i moralnego jest na zasadzie nowego ideału etycznego dziedzictwem wszystkich ludzi bez wyjątku, wedle tego ideału bowiem każde życie ludzkie posiada absolutnie tę samą wartość, będąc najwyższem każdego człowieka dobrem.

Wolność ta zostanie całkowicie osiągnięta wtedy, kiedy ludzkość zrozumie treść drugiej części hasła demokratycznego a mianowicie równość, która nie polega wyłącznie na równości wobec prawa, jakkolwiek i tej wcale jeszcze nie osiągnęliśmy, lecz na równości warunków społecznych, umożliwiających właśnie osiągnięcie wolności, o której powyżej była mowa. Bez względnej równości nigdy ludzkość nie osiągnie, ponieważ przyroda nie zna równości, ponieważ zresztą nie byłaby ona zgoła pożądana; nie o takiej więc równości mówi nowy ideał etyczny i demokratyczny. Lecz każdy powinien posiadać te same warunki do pełnego rozwoju tych wszystkich danych, jakie ze sobą na świat przyniósł; taka równość wypływa z uznania w każdym człowieku i jego ludzkich praw do takiego życia, do jakiego z natury rzeczy jest uzdolniony.

Dzisiaj rozmaite przywileje ekonomiczne i

społeczne sprawiają, że szczupła zaledwie garstka ludzi posiada wolność, o której mowa, czyniąc z niej niejednokrotnie bardzo zły użytek; ogół zaś, stanowiący znakomitą większość, jest zupełnie lub prawie zupełnie równości pozbawiony, wskutek czego też nie może być mowy o istotnej wolności mas, w rozwoju swym haniebnie wstrzymanych i sztucznie upośledzonych.

Nic dziwnego, że przy braku zarówno wolności jak i równości w etycznym i demokratycznym tych słów znaczeniu, nie mogą istnieć żadne szczerze i prawdziwie demokratyczne instytucje, że cały ustrój społeczny, ekonomiczny i polityczny tak zwanych demokracji społecznych jak dajmy na to Anglja, Francja lub Stany Zjednoczone Am. Półn. są raczej parodją i wykoszlawieniem demokracji, niżeli jego realizacją.

Istnieniu ustroju demokratycznego w powyżej wymienionych krajach przeczy już chociażby ten jeden fakt, że zamieszkująca je ludność rozpada się na klasy społeczne zawzięcie z sobą walczące i zwalczające się nieustannie dzięki typowemu ustrojowi klasowemu, który ideałowi demokratycznemu przeczy. Nowy ideał etyczny nie uznaje zasadniczo klas oraz interesów klasowych, i gdy on na ziemi zapanuje, znikną

wszelkie klasy społeczne i nastaną czasy prawdziwej demokracji.

Wtedy urzeczywistni się też i trzecia część wzniesłego hasła demokratycznego, mianowicie braterstwo, obejmujące wszystkie ludy ziemi bez względu na kolor skóry, rasę, wyznanie, narodowość i t. d. i t. d. Dzisiaj braterstwo ludów jest pojęciem obcym jeszcze masom zarówno oświeconym jak i nieoświeconym, a prawdą jest niestety twierdzenie, że człowiek jest dla człowieka wilkiem: *h o m o h o m i n i l u p u s*. Walka bratobójcza wre na całej przestrzeni zamieszkałej przez człowieka kuli ziemskiej, wyrządzając wszystkim nieobliczone straty i krzywdy; tylko ideał etyczny zdoła natchnąć ludzi duchem braterstwa, bo pozwoli zrozumieć, że ludzie nie pomiędzy sobą walczyć powinni, lecz razem stanąć do walki z przyrodą, której ujarzmienie wszystkim na korzyść wyjść musi.

Ideał etyczny poucza także, iż walka o byt z dziedziny walki fizycznej, materialnej przenosi się w dziedzinę walki duchowej, ideowej, stając się zapasem bezkrwawym, wyłączającym wszelką nienawiść i złość, a przeciwnie wspólne wszystkich ludzi dobro mającym na celu. Postęp społeczny ludzkości polega na tem właśnie, że walka o byt z dziedziny materialnej prze-

nosi się do dziedziny duchowej a to wskutek rosnącego poczucia solidarności ludzkiej, która zrodziwszy się przed wiekami w obrębie rodziny, zapanowała potem w klanie, w gminie, w ludzie, w narodzie, nakoniec dąży do ogarnięcia wszystkich narodów i wszystkich ludów, nietylko tolerujących się wzajemnie, ale nawet popierających się dla osiągnięcia losem przeznaczonych celów.

Wobec tego, że ludzkość społeczna tak daleka jest jeszcze od urzeczywistnienia ideału etycznego i demokratycznego, wszystkie istniejące demokratyczne formy życia są niestety jedynie formami, iście demokratycznego ducha pozbawionymi. Bez urzeczywistnienia hasła wolności, równości i braterstwa ludzkość nie umie korzystać nawet z osiągniętych już instytucji demokratycznych, o czem przy pobieżnej nawet analizie nie trudno się przekonać.

W Anglii panuje nad całym ludem arystokracja i przemysłowcy, we Francji mieszczański centralizm, w Stanach Zjednoczonych najkrańcowsza i najbezczelniejsza plutokracja; wszędzie lud jest oszukiwany i na pasku wodzony. Z tego jednakże wcale nie wynika, aby ustroj demokratyczny był temu winien, i nie można z tych danych wychodząc ustroju demokratycz-

nego potępiać, do tej pory bowiem nigdzie jeszcze ustrój demokratyczny w całej pełni nie zapanował i nigdzie jeszcze jego istotnych wad i zalet nie mieliśmy możności poznać.

Stąd pakrtyczny wniosek, że trzeba wszystkie nasze instytucje społeczne, narodowe i polityczne nieustannie poddawać rewizji i krytyce, trzeba pouczać lud, co to jest właściwy demokratyzm i jak dalecy jeszcze od niego jesteśmy, należy wykazywać niesumienność i szalbierstwo kuglarzy politycznych, co ludowi wmawiają, że posiada już ustrój demokratyczny, który rzekomo z natury swej tak jest niedoskonały, że przy jego pomocy o istotnem polepszeniu bytu ludzkości mowy być nie może.

Taki stan rzeczy sprowadza bardzo smutne i zgubne następstwa, każe bowiem ludowi szukać zbawienia w socjalizmie, który nietylko jest ekonomicznie teorią fałszywą, lecz i etycznie zasadą błędną, opiera się bowiem na walce klasowej, będącej zaprzeczeniem poczucia solidarności i wspólności interesów rodzaju ludzkiego.

Socjalizm, który pragnie rewolucji ekonomicznej a więc rzeczy nie mogącej polepszenia stosunków ekonomicznych zapewnić, który wysuwa jako ideał ustrój kolektywistyczny tak samo z prawami rozwoju społecznego niezgodny

i krańcowy jak ideał indywidualistyczny, który posługuje się jako bronią w walce podniecaniem nienawiści klasowych, jest z etycznego punktu widzenia doktryną fałszywą, zgubną i postęp ludzkości zasadniczo powstrzymującą. Rozumny i szczerzy ideał demokratyczny na zasadach etycznych oparty jest bez wątpienia jedynym ideałem, którego realizacja może ludzkości zapewnić rzetelną poprawę położenia i takie zbliżenie się do idealnego bytu ziemskiego, jakie przy niedoskonałości natury ludzkiej jest wogóle możliwe.

Zadaniem wszystkich ludzi etycznych i prawdziwych demokratów jest pouczenie szerokich mas nie tylko o ich interesach ale i o drogach, wiodących do osiągnięcia zarówno najbliższych jak i najdalszych, ostatecznych celów. Przyczem zawsze na uwadze mieć należy, że jakkolwiek pewnym dążeniom i programom odpowiadają pewne formy zewnętrzne, to jednakże formy same bez odpowiedniej treści żadnego nie mają znaczenia. Nie istnieje żadna formuła magiczna, któraby trudności ustroju demokratycznego jednym zamachem rozwiązywała; socjalizm nie jest taką formułą, nie jest nią również dzisiejszy pseudo-demokratyzm na oszustwie ludu oparty, i na szczęście ludzkości zdradzający już

poważne objawy rozkładu wewnętrznego, który blizki koniec jego panowania zwiastuje. Ideał etyczny kładzie nacisk nietyle na formę ile na treść, ta jedyna bowiem o istocie rzeczy stanowi, a idzie po tej drodze tak daleko, że może dojrzeć więcej prawdziwie demokratycznego ducha w monarchicznej Anglii, niżeli w republikańskiej Francji lub Stanach Zjednoczonych Am. Półn.

Na dzisiaj tedy najważniejszym naszym zadaniem jest kształcenie ludu w duchu ideału etycznego i demokratycznego, jest otwieranie mu oczu na istotę jego interesów i na drogi wiodące do ich realizacji, na sprowadzeniu wszystkich dążeń ludzkich, zjednoczonych dzięki kooperacji, do wspólnego mianownika etycznego, stanowiącego ideał ludzkości dla tego, że specjalnie ludzka władza moralna, odróżniająca człowieka zarówno od przyrody nieożywionej jak i od świata zwierzęcego, każe biologiczne prawo walki o byt przenieść w sferę zapasów duchowych i tutaj do doskonałości dążyć.

W powyższym celu muszą się zjednoczyć i zrzeszyć wszyscy zwolennicy nowego ideału etycznego, aby popierać się wzajemnie i dla wspólnego wszystkich dobra pracować; aby to usku-

tecznić należy zawiązywać towarzystwa dla kultury etycznej, istniejące już na zachodzie i w środku Europy a przynoszące ludzkości ogromne korzyści. Towarzystwa te istnieją również w Stanach Zjednoczonych Am. Półn., obejmując swym wpływem coraz szersze koła. Założenie takich towarzystw kultury etycznej na naszej ziemi jest palącą potrzebą, szczególnie, że naród nasz z natury swej i tradycji skłonny jest do idealizmu życiowego i na wezwanie w tym kierunku niezawodnie chętnie odpowie.

Wobec tego na zakończenie niniejszej pracy o odrodzeniu etycznym słów kilka o towarzystwach kultury etycznej, o ich znaczeniu i działalności powiedzieć należy.

Najogólniej biorąc — towarzystwo etyczne jestto zrzeszenie ludzi, mające na celu kształcenie charakteru i moralnego życia, to znaczy moralnego postępowania we wszystkich okolicznościach życia. Celem takiego zrzeszenia nie jest bynajmniej dociekanie ostatecznej sankcji moralności, co do której zawsze ludzie różnili się i będą się zapewne długo jeszcze lub zawsze może różnić pomiędzy sobą; towarzystwu etycznemu nie chodzi i nie powinno chodzić o dogmatyczną stronę moralności bez względu na to, czy przez dogmat będziemy rozumieć ja-

kaś prawdę moralną drogą objawienia zdobyta, czyli też na zasadzie tego czy innego systemu filozoficznego zbudowaną. Ani systemy teologiczne ani filozoficzne z prawdziwą moralnością i jej realizacją w życiu praktycznym nie mają wspólnego, czego dowodzi pomiędzy innymi chociażby ten znamieny fakt, że jest bardzo wielu ludzi wyznających pewne zasady teologiczne lub filozoficzne a będących mimo to gruntownie niemoralnymi w najpospolitszym tego słowa znaczeniu, i naodwrot, są ludzie całkowicie niewierzący a mimo to głęboko i prawdziwie moralni.

Wogóle teoria moralności z jej praktyką w luźnym tylko pozostaje związku, a celem każdego towarzystwa etycznego jest przedewszystkiem praktyka moralności w życiu codziennem i prywatnem; z tego nie wynika, aby towarzystwa etyczne do pewnego przynajmniej stopnia i teorią moralności zajmować się nie mogły; owszem niechaj to czynią, nie ulega bowiem żadnej wątpliwości, że bardzo często znajomość prawd i przykazań moralności wpływa potężnie na ukształtowanie się charakteru i sposobu postępowania ludzkiego, które tem silniejsze znajduje uzasadnienie u umysłowości ludzkiej. Lecz zastrzedz się trzeba, że nietylko chodzić nam tu-

taj powinno o ostateczne prawdy i sankcje etyczne ile o zasadnicze i ogólne idee moralne, stanowiące podwalinę życia ludzkiego.

Mogę nie wiedzieć, na czym opiera się przykazanie; nie czyń drugiemu, co tobie nie miło, a mimo to słyszę głos tego przykazania w sumieniu swem i stosowanie się do niego uważam za moralne, niestosowanie się za niemoralne. Obowiązek pracowania dla dobra społecznego może mieć taką lub inną sankcję, ale niezależnie od tego faktu obowiązek ten istnieje i spełnianie jego uważamy za moralne, niespełnianie zaś za niemoralne. Towarzystwom etycznym jako zrzeczeniom ludzkim, mającym przedewszystkiem praktykę moralności na celu, nie chodzi więc o ostateczną sankcję postępowania moralnego, lecz o te ogólne prawdy etyczne z moralnego poczucia rodzaju ludzkiego wysnute i drogą ewolucji udoskonalone, o prawd tych propagandę, przedewszystkiem zaś o ich stosowanie w życiu całego bez wyjątku rodzaju ludzkiego.

Z powyższego wynika tedy, że towarzystwo etyczne nie ma wcale składać się z ludzi, których zawodem, jeżeli wolno się tak wyrazić, jest badanie ostatecznych źródeł i sankcji etycznych, nie ma być wyrazem jakiejś specjalnej

szkoły teologicznej lub filozoficznej, tego czy innego dogmatu etycznego, lecz że powinno składać się zarówno z teoretyków, i to różnych szkół dla uniknięcia ciasnego i zgubnego dla moralności sekciarstwa, jakoteż z ludzi dobrze życie praktyczne i jego potrzeby znających i posiadających mniej lub więcej subtelny zmysł etyczny, domagający się oparcia całego życia i wszystkich jego stosunków na podwalinie szczerze etycznej.

Z powyższem zastrzeżeniem tedy towarzystwa etyczne mogą zajmować się teorią moralności i jej ogólnemi zasadami, ale pamiętać zawsze powinny o tem, że jestto ich cel mniej ważny i mniej doniosły; głównym jest akcentowanie władz moralnych w człowieku, ich poznanie, tłumaczenie ich znaczenia, wreszcie stosowanie w praktyce życiowej i propaganda moralności, żywej, na czynie a nie na czczej gadaninie opartej. Towarzystwa etyczne nie mogą ograniczać się do rozpraw teoretycznych nawet we właściwym powyżej oznaczonym zakresie, do odczytów, pogadanek i publikacji w imię swoich haseł; zadaniem ich jest starać się o to, aby przekształcić życie ludzkie zgodnie z wymaganiami ideału etycznego, aby przetworzyć instytucje ludzkie w taki sposób, iżby służyły

ideałowi etycznemu i pomagały do jego realizacji.

Gdy członkami towarzystw etycznych będą ludzie najrozmaitszych zawodów i stanowisk społecznych, organizacje te będą posiadały zbiorową znajomość życia i jego potrzeb i będą mogły wybornie tworzyć postulaty reform w duchu etycznym, postulaty obowiązujące wszystkich ludzi uczciwych i prawdziwego postępu pragnących; postulaty te będą obowiązywać jednakże przeważnie samych członków towarzystw, którzy będą musieli starać się wszelkimi siłami o to, aby wyznawany przez siebie ideał etyczny w miarę możliwości w zakresie swego własnego wpływu życiowego urzeczywistniać i zaprowadzenie na ziemi mu zapewnić.

Tutaj wpływ i znaczenie towarzystwa etycznego mogą być i są też istotnie największe i najpotężniejsze, towarzystwo stanowi bowiem sprzysiężenie ludzi najrozmaitszego rodzaju w celu wprowadzenia życia ludzkiego na tory etyczne, ponieważ zaś każdy posiada pewną mniejszą lub większą sferę wpływu i działalności, przeto każdy może przyczynić się do zwycięstwa ukochanej przez siebie idei. Pamiętać zaś o tem, należy, że ruch etyczny nie posiada żadnych cech arystokratycznych, że nie jest zgola

przeznaczony dla jakiejś wybranej i uprzywilejowanej garstki, lecz dla mas, jak najszerszych mas, że ruch etyczny stawia sobie za swój cel najbliższy umoralnienie całego społeczeństwa a nie jakiejś tylko szczupłej garstki obywateli kraju, że ruch etyczny uważa sobie za najbliższe zadanie gruntowne przerobienie charakterów wszystkich bez wyjątku, od samego tedy początku działalności: nie wolno mu ograniczać się do pewnych tylko sfer lub klas społecznych, lecz odrazu winien objąć całość i starać się o wyznawców i apostołów wszędzie, gdzie tylko ziarno ruchu etycznego na podatną padnie glebę.

Towarzystwa etyczne nie uznające żadnych dogmatów i systemów filozoficznych, lecz opierające się na niezaprzeczonem zmyśle etycznym rodzaju ludzkiego, przedewszystkiem nie odznaczają się ekskluzywnością organizacji sekciarskich, ograniczonych do szczupłego koła swych wyznawców, łączą w sobie spólną ideą najrozmaitszych pod względem wierzeń metafizycznych ludzi, przejętych atoli spólnem poczuciem, potrzeby pracy nad umoralnieniem siebie samych zarówno jak i swęgo otoczenia, przyczyniają się więc w wysokim stopniu do wyrabiania w ludziach wielkiej i niezmiernie pięknej

cnoty tolerancji i wzajemnego poszanowania swych odrębnych przekonań teoretycznych, a ta strona towarzystw etycznych, od której cała praca zaczyna się, jest pierwszym zasadniczym i charakterystycznym rysem nowego ruchu, który pierwszy istotnie wszystkim ludziom dobrej woli prawdziwy pokój na ziemi zwiastuje.

Jeżeli uprzytomnimy sobie ten bezmiar nienawiści, jaki ludzie czuli i jeszcze czują do siebie tylko dzięki abstrakcyjnym teorjom i mętnym doktrynom, to przyznamy, że dążenie do obalenia tej nienawiści i do wzbudzenia we wszystkich jak najszerszej tolerancji a potem i miłości wzajemnej już nadaje towarzystwom etycznym ogromne znaczenie.

Lecz niedosyć na tem: abstrakcyjne teorje i różne doktryny oraz formułki posiadają zawsze cechę sztywności, martwoty i bezdusności. Powstałe w jednym okresie rozwojowym ludzkości i wtedy względnie przynajmniej celowi odpowiadające, tracą to swoje znaczenie w następnym okresie i powinny być odrzucone, lecz wskutek tradycji i powagi, jakiej dzięki tejże właśnie tradycji zażywają, cieszą się nadal uznaniem bezkrytycznych mas, zniewolonych w ten sposób dźwigać na sobie ciężar dawno zamaryłych pokoleń, które żyły w zupełnie odmien-

nych warunkach i zupełnie innej wymagały moralności. Towarzystwa etyczne, stojąc na gruncie ewolucyjnym odrzucają to, co martwe i z warunkami bytu już niezgodne, a pytają zawsze o społeczne każdej epoce rozwojowej ludzkości potrzeby etyczne, starają się je zrozumieć, wyjaśnić i w życiu zastosować.

Ta druga cecha towarzystw etycznych nadaje im szczególniejsze znaczenie w trudnem zadaniu umoralnienia ludzkości; lecz towarzystwa etyczne rozumiejąc doskonale z jednej strony trudności swego zadania, a z drugiej najlepsze sposoby jego spełnienia, usiłują ująć w swe ręce wychowanie moralne całej ludzkości, nie tylko wychowanie młodego pokolenia, choć tego przedewszystkiem, lecz i ludzi dojrzałych już, to znaczy dojrzałych cieleśnie a może nawet intelektualnie, ale mających jeszcze wiele do osiągnięcia na drodze dojrzałości moralnej, tak trudnej do zdobycia. Zgodnie z tem, towarzystwa etyczne usiłują zyskać wpływ na wychowanie w wieku szkolnym, dalej wpływ na instytucje społeczne, ekonomiczne i ogólnokulturalne, wszystkie poddając krytyce ze swego etycznego punktu widzenia, wszystkie starając się w duchu odrodzenia etycznego zreformować, aby ułatwiać w ten sposób jak największej ilości lu-

dzi możliwość moralnego życia i realizacji ideału etycznego.

Jeżeli ludzie od tak dawna uznają potrzebę dociekania ostatecznych przyczyn i źródeł moralności, jeżeli od tak dawna odczuwają konieczność posiadania dogmatów teologicznych, które jako abstrakcyjne na życie dodatniego wpływu moralnego wywierać nie mogą i nie wywierają, to tem bardziej powinni odczuwać (co też czynić zaczynają), nie tylko potrzebę, ale wprost nieprzepartą konieczność dokładnego poznania moralnej strony natury ludzkiej, jej wszystkich władz i potęg, poznania, opracowania i objaśnienia wszystkich teorii moralnych, nakoniec ich zastosowania w praktyce życiowej.

Aby tego wszystkiego dokonać, trzeba powołać do życia specjalne organizacje ludzkie, które ten cel tylko na oku mieć będą; trzeba zjednoczyć wszystkich ludzi, którzy bez względu na różnice dogmatyczne ideał moralny odczuwają i jego realizacji w życiu pragną; trzeba postarać się o co najrychlejsze przekształcenie wychowania młodego pokolenia w duchu ideału etycznego, nakoniec o zreformowanie wszystkich instytucji i całego życia ludzkiego, zgodnie z postulatami tegoż ideału etycznego, postu-



10148/

1